Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków, Stradom 13. Nr. telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr. 174.455. — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy. — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K. 80 h. kwartalnie 14 K. 40 h. — Cena ogłoszeń 10 hal. za 1 mm łamu. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 211.

Rok I. Kraków, niedziela 15. września 1918. Nr. 67.

Krok pokojowy Austro-Węgier.

Koniec z monologami!

(b) Sobota, 14. września 1918 będzie może datą w historyi. Rozpaczliwe wołanie ludzkości o pokój — wołanie głośniejsze od huku najpotężniejszych armat a jednak aż do ostateczności bezsilne — znalazło nareszcie wyraz w nocie dyplomatycznej, która nie jest z góry skazaną na niepowodzenie. Hr. Burian ujął trafnie tragiczny stan rzeczy: wszędzie tęsknota za pokojem, wszędzie ta tęsknota znajduje wyraz, wszędzie dąży do ucieleśnienia się — a jednak w rezultacie, wydobywszy się na jaw w postaci słownych enuncyacyi rządzących mężów stanu, utrudnia tylko porozumienie i osiąga jedynie rezultat przeciwny od zamierzonego. Jest to istotnie błędne koło, z którego imperyalizm pragnie wydobyć się zapomocą ofenzyw bez końca, a w które de facto wikła się tylko coraz bardziej. Ludzkość zaś tonie coraz głębiej w kałuży krwi — krwi swej najlepszej, najszlachetniejszej — krwi niewinnej...

Nota rządu austro-węgierskiego przychodzi ze zbawczem słowem: koniec z monologami! Przy stole konferencyjnym przestaną ze sobą mówić symboliczne wykładniki rozszalałego imperyalizmu, które nigdy, przenigdy nie dojdą do porozumienia, a przemówią żywi ludzie — ludzie z krwi i kości....

Urzędowy wstęp do noty zawiera pewne uwagi i reminiscencye, które były może nie na miejscu. Ale nota sama mówi językiem prostym, wyraźnym i ludzkim.

Ponieważ nasi sprzymierzeńcy prawdopodobnie z góry dali swoje placet, przeto ma obecnie głos koalicya — głos i decyzyę.

Od tej decyzyi zawisła przyszłość ludzkości. Gołębica Noego fruwa nad potopem krwi.

Nota do państw wojujących w sprawie poufnej konferencyi.

Wiedeń, 14. września. BK. Urzędowo donoszą:

Objektywne i sumienne zbadanie stosunków wszystkich państw prowadzących wojnę nie pozostawia żadnych wątpliwości, że wszystkie ludy po którejkolwiek stronie one walczą, tęsknią do prędkiego końca krwawej wojny. Mimo tego naturalnego i zrozumiałego życzenia pokoju, nie udało się dotąd stworzyć tych warunków, któreby mogły dążenia pokojowe zbliżyć do urzeczywistnienia i pokonać przepaść, która obecnie dzieli jeszcze od siebie prowadzących wojnę.

Należy przeto rozważyć skuteczne środki i drogi, któreby dały sposobność odpowiedzialnym czynnikom wszystkich krajów do zbadania obecnie istniejących możliwości porozumienia.

Pierwszy krok pokojowy nie dopisał.

Pierwszy krok, który Austro-Węgry w porozumieniu ze swojemi sprzymierzeńcami podjęły celem sprowadzenia pokoju dnia 12. grudnia 1916, nie doprowadził do końca, którego się spodziewano. Powodem tego były ówczesne stosunki.

Aby podtrzymać bezustannie przygasający nastrój wojenny swych ludów tłumiły rządy koalicyjne do owej chwili wszelką dyskusyę pokojową jaknajostrzejszymi środkami, i tak się stało, że grunt nie był odpowiednio przygotowany do porozumienia pokojowego. Brakowało naturalnego przejścia od dzikiego podjudzania wojennego do ugodowości.

Lecz nie należy sądzić, że ówczesny nasz krok pokojowy pozostał mimoto bez wyniku.

Owoce jego dojrzały w nieuchwytnem zjawisku, że kwestya pokojowa odtąd nie znikła z porządku dziennego. A chociaż odnośne dyskusye, prowadzone przed trybunałem publiczności są równocześnie dowodem niemałej rozbieżności, dzielącej jeszcze dzisiaj walczące mocarstwa w zapatrywaniach co do warunków pokoju, to przecież wytworzyła się atmosfera, nie wykluczająca już dyskusyi nad problemem pokojowym.

Bez przesądnego optymizmu można z oświadczeń odpowiedzialnych mężów stanu przynajmniej tyle wywnioskować, że chęć by doprowadzić do porozumienia i nie szukać wyłącznie rozstrzygnięcia w wojnie siłą zbrojną, rozpoczyna przenikać również powoli w państwach koalicyi, z wyjątkiem kilku zaślepionych podżegaczy wojennych, których jednak niemożna lekceważyć.

C. i k. rząd jest przekonany, że po głębokich wstrząśnieniach, które w życiu ludów spowodowały niszczące skutki wojny światowej, nie może zachwianego porządku światowego uporządkować za jednym zamachem. Uciążliwa i długa jest droga, która prowadzi do przywrócenia pokojowych stosunków między ludami rozbitemi przez nienawiść i rozgoryczenie. Jest jednak naszym obowiązkiem wejść na tę

drogę rokowań.

I jeżeli jeszcze dzisiaj są tak odpowiedzialne czynniki, które chcą przeciwnika zmiażdżyć militarnie i chcą narzucić mu wolę zwycięzcy, to jednak nie ma żadnych wątpliwości, że następstwem tego celu, choćby wogóle był osiągalny, byłaby dalsza i krwawa walka. Katastrofalnych dla wszystkich państw i ludów Europy skutków takiej polityki, nie naprawiłby jednak także późniejszy pokój zwycięzki. Tylko pokój, który mógłby pogodzić rozbieżne jeszcze dzisiaj zapatrywania przeciwników w sposób sprawiedliwy, byłby pokojem, do którego tęsknią wszystkie ludy.

W tej świadomości i w nieustannym dążeniu do działania w interesie pokoju, podejmuje teraz austro-węgierska monarchia ponownie inicyatywę w kierunku sprowadzenia bezpośredniej wymiany zdań między wrogo naprzeciw siebie stojącymi mocarstwami.

Poważne pragnienie pokoju w szerokich sferach ludów wszystkich wskutek wojny cierpiących państw, nie dające się zaprzeczyć zbliżenie w poszczególnych rozbieżnych kwestyach jak nie mniej atmosfera ogólnej pojednawczości, zdawały się c. i k. rządowi poniekąd gwarancyą, że ponownie w interesie pokoju podjęty krok, któryby się liczył z dotychczas poczynionymi w tym kierunku doświadczeniami, w obecnym momencie mógłby liczyć na możliwość odniesienia pewnego skutku.

Rząd austryacki zdecydował się więc zwrócić się do wszystkich zawikłanych w wojnę zarówno przyjaciół jak i wrogów z propozycyą wspólnego zastanowienia się w nieobowiązującej wymianie zdań, czy nie zaistniały okoliczności, które rychłemu wdrożeniu rokowań pokojowych nadawałyby widoki powodzenia. W tym celu zaprosił c. i k. rząd dzisiaj rządy wszystkich prowadzących wojnę państw na poufne i nie obowiązujące zebranie w pewnej miejscowości neutralnej zagranicy i wystosował do nich w tym duchu ułożoną notę.

W osobnej nocie uwiadomiono o tym kroku stolicę apostolską i zaapelowano zarazem do tendencyi pokojowych papieża. Zawiadomiono także rządy państw neutralnych.

Ścisłe porozumienie, jakie zawsze łączy sojuszników w czwórprzymierzu daje gwarancyę, że i sprzymierzeńcy Austro-Węgier, do których również propozycya ta skierowaną została, wyrażone w nocie zapatrywania także podzielają.

Tekst noty:

»Propozycya pokojowa, którą mocarstwa czwórprzymierza w dniu 12. grudnia 1916 przedłożyły swoim przeciwnikom a której zasadniczych myśli pojednawczych nigdy się nie zrzekły, stanowi pomimo odmowy jaka je spotkała, ważny rozdział w historyi tej wojny. W odróżnieniu do początkowych 2½ lat wojny stała się od tej chwili kwestya pokoju ośrodkiem dyskusyi europejskiej ba światowej, i od tego czasu w coraz większym stopniu nią zawładnęła. Po kolei niemal wszystkie wojujące pań-

Pojednanie.

Dziwna rzecz: obie wielkie religie monoteistyczne, które żydostwo ze siebie wyłoniło, a które z biegiem czasów prawie całym światem zawładnęły, tyle wzięły od swojej »macierzy« — nie bardzo zresztą przez nie wielbionej i czczonej! —, jednego tylko nie przyjęły, ani jako instytucyi religijnej, ani jako wierzenia, ani jako idei, ani jako nastroju: Dnia Pojednania. Ani chrystyanizm, ani mahomedanizm nie mają dnia świątecznego, któryby był w swoim zasadniczym nastroju i w swoich religijnych praktykach poświęconym w zupełności idei wzajemnego przebaczania i pojednywania się ludzi. Ma islam jeden cały miesiąc, Ramadan, poświęcony skrusze i pokucie, ale idea i pragnienie pojednania nawet w tem urządzeniu religijnem, w którem tak wyraźnie się zarysowuje świadome naśladowanie judaizmu, się nie przebija. Idea pojednania tak jak idea wiecznego i powszechnego pokoju pozostały dotychczas własnością żydowską. Tu i ówdzie ten lub ów filozof w obrębie swojego systemu filozoficznego umieścił jakiś traktacik o powszechnym pokoju, tak jak w systemie swojej etyki dla idei pojednania i przebaczenia, jako postulatu etycznego znalazł ciepłe słowo, ale osią systemu, myślowego i uczuciowego, szczytem światopoglądu idea ta dotychczas była wyłącznie we wierze żydowskiej. Z wytrwałością uporczywą, z konsekwencyą niezachwianą, chociaż cała brutalna rzeczywistość im kłam zadawała, żydostwo w swoich synagogach i uczelniach głosi te idee i wierzy w ich spełnienie. »Oby wszyscy ludzie stali się jednym związkiem dla wypełnienia woli Twojej świętej całem sercem!« Dwa tysiące lat modli się tak żydostwo i wierzy silnie, że tak się z czasem stanie.

Stary naród żydowski, który już tyle burz i katastrof świata widział i przetrwał, on, który patrzał na niesławny nieraz zgon największych potęg świata i widział, jak coraz to nowe mocarstwa światubarcze powstawały, rosły i — ginęły, nie zachwiał się w swojej wierze, od proroków mu przekazanej i nakazanej, że jednak kiedyś spełni się jego marzenie o związku ludów, o związku wolnych ludów, wśród których prawo i sprawiedliwość — a nie ostry miecz i suchy proch będą rozstrzygać ludzkie spory i waśnie. Wierzył i czekał na spełnienie. Aż się doczekał!

Bronią się jeszcze ostatni rycerze niewoli, walczą jeszcze rozpaczliwie — mocno, co prawda, się cofają, — ostatni wyznawcy miecza. Świat wielki i wolny, wszystko, co w nim jest, światłe i prawe, wszystko co w okropnej depprawacyi zdołało zachować idealizm w duszy, mówi teraz — po hebrajsku. Tak — niesłychany cud się dokonał: stary Jezajasz stał się czynnikiem — polityki realnej...

Przyszło, jak przyjść musiało. Wojna okropna wykazała nietylko swoją okrutność, ale także swoją niedorzeczność. Jak wszystko zło na świecie tak też i wojna się zabija, kiedy, doprowadzona do absurdu, staje przed murem, którego przebić nie może. Siła jest widocznie jeszcze ciągle zbyt tępem przyrządem, ażeby stworzyć istotnie coś wielkiego. Trzeba będzie koniecznie spróbować z prawem, z — pojednaniem.

Ale z pojednaniem ogólnem nie połowicznem. Kto dzisiaj usiłuje tworzyć jakieś grupy państw, czy to tak zwanej »środkowej Europy«, czy to, jak projektuje nowy pomysł, urodzony dla odmiany na lewem skrzydle niemieckiem, »związku kontynentalnego«, ten z góry rozbija jedność ludów, która tak ciężko i wśród tak okropnych bólów się rodzi.

Pojednanie ludzkości musi tym razem już być ogólne, powszechne, zupełne, kompletne, albo go wcale nie będzie. Ale w tym wypadku też samej ludzkości nie będzie, bo się skrwawi, zniszczy, zabije, a marne i dzikie strzępy, któreby pozostały, nie będą ani godne, ani zdolne do życia.

Naród żydowski pragnie należeć do tego zjednoczonego związku wolnych ludów i ma pełną nadzieję, że jego pragnienie się ziści. Czyżby możliwe inaczej?... Powiadamy: świat wielki i światły mówi po hebrajsku. Musielibyśmy połowę Biblii przetłómaczyć, ażeby wykazać, ile z jej ducha i jej słów się znachodzi we wielkich i wzniosłych nieraz mowach i notach kierujących mężów stanu, w artykułach prasy istotnie wolnej i wolnościowej, w odezwach przeróżnych lig pokojowych i innych tym podobnych publikacyach, poświęconych idei pokojowej. Nas nie niepokoi zupełnie dzika i wściekła nienawiść, jaką się pienią różne »Reichsposty« i ich szlachetne siostrzyce z naszych stron. Nie takich wrogów myśmy już przetrwali i — przeżyli. Do takich wrogów nam przychodzi tylko powiedzieć: »I Patrokles poległ, — a on był mocniejszy od ciebie.« Carat runął i bagno rumuńskie runęło, kto zaś pragnie objąć spuściznę po nich, habeat sibi. My wierzymy we wschodzącą gwiazdę sprawiedliwości i w nasz stary ideał — pojednania. Pojednania, które nie ustala z góry żadnego wyjątku, które obejmuje wszystkie narody i nie wyłącza — jak to odnośnie do Żydów już nieraz w dziejach bywało, — samego twórcy, krzewiciela i orędownika tego ideału. Wiemy bardzo dobrze że orgie antysemityzmu niejednej jednostce żydowskiej ciężką krzywdę wyrządzają i będą wyrządzały, w ogólnym wyniku urzeczywistnienia wiecznych nauki proroków wyłomu on nie zrobi, skoro nadeszła chwila spełnienia. Na to jest cały antysemityzm za mały, za słaby, za niski.

Pojednanie, zjednoczenie narodów kroczy zwycięsko naprzód, — jutro już może być spełnione. A naród żydowski znajdzie w niem miejsce, — może nie ostatnie.

Dr. Ozyasz Thon.

stwa zabierały głos w kwestyi pokoju, jego warunków i przesłanek.

Linia rozwoju tych roztrząsań nie była jednak jednolitą i ciągłą, podstawowe stanowiska zmieniły się pod wpływem militarno-politycznej sytuacyi i nie doprowadziły przynajmniej dotąd do uchwytnego i praktycznie zużytkowanego rezultatu. W każdym razie, niezależnie od wszystkich tych wahań, można stwierdzić, iż rozbieżność obustronnych zapatrywań na ogół i w całości zacieśniła się nieco tak, że mimo niezaprzeczonego trwania stanowczych, dotąd nie zwalczonych kontrastów da się zamanifestować częściowy zwrot od niektórych przesadnych konkretnych celów wojny i zgodność pewna, co do ogólnych głównych zasad pokoju światowego i w obu obozach w szerokich warstwach ludowych da się dostrzedz bez wątpienia

wzrastanie woli pokoju i porozumienia.

Również porównanie przyjęcia w swoim czasie propozycyi pokojowej czwórprzymierza u jego przeciwników z późniejszemi wynurzeniami odpowiedzialnych mężów stanu tego ostatniego, jakoteż nieodpowiedzialnych, jednak politycznie żadną miarą nie bezpływowych osobistości potwierdzają to wrażenie.

Podczas gdy n. p. jeszcze w odpowiedzi koalicyi do prezydenta Wilsona podniesione zostały żadania, zdążające do rozkawałkowania Austro-Węgier, do pomniejszenia i dalekoidącego przekształcenia Niemiec i do zniszczenia europejskiego stanu posiadania Turcyi, to później te żądania, których urzeczywistnienie zależałoby od przeważającego zwycięstwa, zostały zmodyfikowane albo po części opuszczone w niektórych deklaracyach urzędowych miejsc koalicyi.

Koalicya nie dąży do rozbicia Austryi.

Tak przyznał minister Balfour wyraźnie w oświadczeniu złożonem mniej więcej przed rokiem w angielskiej Izbie gmin, że Austrya musi swe wewnętrzne problemy sama rozwiązać i że nikt nie może narzucić z zewnątrz Niemcom ich konstytucyi. — Lloyd George oświadczył z początkiem bieżącego roku, że podział Austryi nie należy do celów wojennych koalicyi, ani też odebranie państwu tureckiemu jego prowincyi jak również wewnętrzna reforma Niemiec. Sympatycznem jest również, że minister Balfour odrzucił w grudniu przypuszczenie, jakoby polityka angielska była się kiedykolwiek zaangażowała w kierunku utworzenia samodzielnego państwa z lewobrzeżnych obszarów Niemiec. Enuncyacye mocarstw centralnych nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że prowadzą tylko walkę obronną o całość i bezpieczeństwo swych obszarów.

Znacznie wyraźniejszem niż na polu konkretnych celów wojennych jest zbliżenie pojęć w kierunku tych wytycznych, na podstawie których ma być zawarty pokój i zbudowany przyszły porządek Europy. — Prezydent Wilson sformułował w tym kierunku w mowach z dnia 12. lutego i 4. lipca zasady, które nie natrafiły na opozycyę ze strony jego sprzymierzeńców; również ze strony czwórporozumienia nie spotkałoby się daleko idące zastosowanie tychże z opotem, naturalnie tylko wówczas, jeżeli to zastosowanie będzie powszechne i da się pogodzić z interesami żywotnemi odnośnych państw. Należy wprawdzie zważyć, że zgoda co do ogólnych zasad nie wystarcza, lecz że rozchodzi się o porozumienie co do ich interpretacyi i zastosowania wobec konkretnych celów wojennych i pokojowych.

Dla nieuprzedzonego obserwatora nie może być rzeczą wątpliwą, że we wszystkich państwach prowadzących wojnę bez wyjątku wzmogło się

życzenie pokoju na podstawie porozumienia i że przenika coraz bardziej przekonanie, że dalsze prowadzenie krwawych zmagań musiałoby zamienić Europę w pole gruzów i doprowadzić ją do takiego stanu wyczerpania, który powstrzymał by dalszy rozwój na dziesiątki lat i że nie ma gwarancyi, iż da się tem doprowadzić do takiego rozstrzygnięcia zbrojnego, do jakiego obie strony zdążały daremnie przez cztery lata zapełnione niezmiernemi ofiarami, cierpieniami i wysiłkami.

Droga do porozumienia.

Lecz w jak sposób możnaby utorować drogę do porozumienia? Czy istnieją jakieś poważne widoki, by dojść przez dalsze prowadzenie dyskusyi nad problemem pokojowym w dotychczasowy sposób do celu?

Nie umiemy na ostatnie pytanie dać twierdzącej odpowiedzi. Dyskusya z jednej publicznej trybuny do drugiej, odbywająca się dotychczas między mężami stanu różnych krajów, była właściwie tylko seryą monologów. Brakowało jej przedewszystkiem bezpośredniowości. Za i przeciw nie schodziły się. Mowcy nie mówili nawzajem do siebie, lecz obok siebie. Z drugiej strony odbierała publiczność i podłoże tym dyskusyom wszelką możliwość owocnych postępów. Przy wszelkich publicznych oświadczeniach tego rodzaju znajduje zastosowanie forma wymowy, obliczona na wielką odległość i na masy. W ten sposób zwiększa się — świadomie czy nie świadomie — przepaść między przeciwnemi zapatrywaniami, wytwarza się nieporozumienia, które się zakorzeniają i utrudnia się szczerą, prostą wymianę myśli. Każda enuncyacya przodujących mężów stanu w tej formie staje się, nim kompetentne czynniki strony przeciwnej zdołają odpowiedzieć, przedmiotem namiętnej i przesadnej krytyki żywiołów nieodpowiedzialnych. Lecz również odpowiedzialnych mężów stanu powoduje obawa, by interesom prowadzenia wojny przez wywarcie niekorzystnego wpływu na nastrój we własnym kraju nie zaszkodzić i przedwcześnie nie zdradzić własnych ostatecznych zamiarów do uderzenia w wysoki ton do nieugiętości w skrajnych zapatrywaniach. Jeżeli więc ma być podjęta próba zbadania czy jest możliwe porozumienie mogące odwrócić

katastrofę samobójczej walki

od Europy, wówczas należałoby w każdym razie zastosować inną metodę umożliwiającą bezpośrednią ustną dyskusyę między przedstawicielami rządu i to tylko między nimi.

Przedmiot takich roztrząsań i wzajemnego oświetlenia powinnyby tworzyć zarówno sprzeczne zapatrywania pojedynczych państw prowadzących wojnę, jak też ogólne zasady mające służyć za podstawę pokoju i przyszłego wzajemnego stosunku państw i co do których możnaby szukać w pierwszym rzędzie zgody z widokami powodzenia. Skoro osiągnięłoby zgodę co do głównych zasad należałoby w dalszym przebiegu roztrząsań próbować zastosować te zasady konkretnie do pojedynczych kwestyi pokojowych i doprowadzenia do ich rozwiązania. Mamy nadzieję, że żadna ze stron wojujących nie będzie miała wątpliwości co do takiej wymiany myśli

Działalność bojowa nie zostałaby przerwana. Konferencyę prowadzonoby tylko tak daleko, jak długo przedstawiałaby pewne pozytywne widoki dla państw biorących w niej udział. Nie mogłyby stąd wyniknąć żadne szkody, lecz przeciwnie taka wymiana myśli musiałaby przynieść korzyści

Co nie uda się za pierwszym razem, można by powtórzyć. Tak dałyby się usunąć góry starych nieporozumień i rzeki powstrzymywanego uczucia ludzkości mogłyby wytrysnąć a w ich cieple zachowałoby się wszystko, co jest istotne, natomiast zniklyby różne przeciwieństwa, do których przykłada się jeszcze nadmierną wagę.

Według naszego przekonania wszyscy prowadzący wojnę winni są ludzkości zbadać wspólnie, czy obecnie po tylu latach pełnej ofiar a jednak nie rozstrzygnięte tej walki, której cały przebieg wskazuje na porozumienie, byłoby możliwem położyć kres straszliwemu zmaganiu się.

C. i k. Rząd proponuje przeto wszystkim państwom prowadzącym wojnę wysłanie delegatów na poufną, nieobowiązującą konferencyę w sprawie zasad zawarcia pokoju w jakiejkolwiek miejscowości w neutralnej zagranicy w bliskim terminie, co do czego możnaby się jeszcze porozumieć. Delegaci powinni być upoważnieni do wyjawienia wzajemnie zapatrywań swych rządów w sprawie tych zasad, przyjęcia analogicznych oświadczeń, tudzież do proszenia względnie udzielenia otwartych i szczerych wyjaśnień co do tych wszystkich punktów, które wymagają sprecyzowania.

C. i k. Rząd ma zaszczyt prosić rząd w... za łaskawem pośrednictwem Waszej Ekscelencyi o podanie tego oświadczenia do wiadomości rządu w...«

Wrażenie w parlamencie.

(Telefonem od naszego sprawozdawcy parlamentarnego.)

(J. L.) Wiedeń, 14. września.

Wiadomość o kroku pokojowym monarchii rozeszła się krótko przed 5 godziną popołudniu w parlamencie, gdzie była żywo omawianą przez obecnych polityków. Od czasu ostatniego spotkania monarchów w niemieckiej głównej kwaterze było wiadomem, że mocarstwa centralne planują manifestacyę pokojową. Konferencya Hintzego z hr. Burianem była głównie poświęcona kwestyi pokoju. Nota hr. Buriana dopiero teraz zostaje ogłoszona, gdyż wpierw musiano poczynić pewne przygotowania dyplomatyczne, celem zgotowania nocie przyjaznego przyjęcia u mocarstw neutralnych i nieprzyjacielskich. W opinii publicznej państw koalicyi, jest nadzieją, zrobią szczególnie silne wrażenie słowa noty o wojnie nierozstrzygniętej mimo 4-letniego jej trwania.

Kiedy zbierze się austryacka delegacya.

Wiedeń, 14. września. B. K. Według dzienników kilka komisyi austryackiej Delegacyi zostanie zwołanych jeszcze w ciągu tego miesiąca na szereg posiedzeń. To odnosi się szczególnie do komisyi wojskowej. Co się tyczy plenum, to ono nie może się zebrać tak długo, dopóki komisye nie przygotują potrzebnego materyału na posiedzenie, co dotąd się nie stało. Muszą najpierw prezesi komisyi delegacyjnych, mający zupełną w tym względzie autonomię, zwołać komisye, poczem dopiero prezydent Delegacyi będzie mógł rozstrzygnąć o zwołaniu najbliższego posiedzenia plenarnego.

Uprzywilejowanie Węgier co do zapasów węgla.

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 14. września. W komisyi finansowej zwraca poseł dr. Licht uwagę na to, iż zapotrzebowanie węgla na Węgrzech jest prawie zupełnie pokryte. To się tłumaczy tem, iż Węgry nadal pobierają tę ilość węgla na podstawie umowy mona... z państwem niemieckiem, która swego czasu była im przyznaną tylko dlatego, ponieważ siedmiogrodzkie kopalnie węgla były przez nieprzyjaciela obsadzone. Kopalnie te są już od dawna olne, a przedsiębiorstwa Węgier są znacznie lepiej sytuowane wskutek niemieckiego importu i ogólnych stosunków produkcyi, niż przedsiębiorstwa austryackie.

Dr. Licht wskazał na bezcelowość tego postępowania, że Serbia sprowadza austryacki węgiel brunatny, co powoduje wysokie koszta transportowe. Węgiel brunatny należałoby nabywać w sąsiednich Węgrzech, natomiast Austrya mogłaby jako rekompensatę sprowadzać węgiel z Niemiec.

Polityka Rady Regencyjnej.

Warszawa, 13. września. „Kuryer warszawski" donosi: Na zapytanie nasze, czy prawdą jest, jakoby Rada regencyjna skłaniała się tylko na rzecz niemieckiego rozwiązania sprawy polskiej, odpowiedziano nam ze strony dobrze poinformowanej o polityce Rady regencyjnej, że w chwili obecnej brane jest pod uwagę niemieckie i austryackie rozwiązanie, wybór zaś jednego z tych rozwiązań zależny będzie od uzyskania największych korzyści dla Polski. Wśród nabytków terytoryalnych na Wschodzie, i w tym kierunku rząd Rady regencyjnej ma wytężać swe usiłowania w rokowaniach z państwami centralnemi. Pertraktacye w sprawie rozwiązania sprawy polskie będą prowadzone w dalszym ciągu i po doprowadzeniu ich do końca rząd zwróci się do przedstawicielstwa narodowego po aprobatę osiągniętych rezultatów swej polityki.

Misya Kucharzewskiego.

Warszawa, 14. września. „Gazeta Poranna" pisze: Konferencye Kucharzewskiego z Radziwiłłem nie doprowadziły do żadnego zadowalającego rezultatu dlatego Kucharzewski prosił Radę regencyjną, ażeby czekała na jego decyzyę jeszcze kilka dni, aż do powrotu Radziwiłła, co ma nastąpić w niedzielę wieczór. Rada regencyjna zaproponowała ponownie Kucharzewskiemu utworzenie gabinetu z tem zastrzeżeniem, że ks. Radziwiłł pozostaje na stanowisku dyrektora departamentu stanu.

Sukcesy w Albanii.

Wiedeń, 14. września. BK. Urzędowo donoszą:

WŁOSKA WIDOWNIA BOJU.

Na wschód od Brenty i na Monte Solarolo odparto nieprzyjacielskie natarcia, koło San. Dona nad Piavą włoską próbę przeprawienia się.

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Na linii c. i k. wojsk bez większych akcyi bojowych.

ALBANIA.

Na północ od Bojani wojska nasze wydarły nieprzyjacielowi kilka zacięcie bronionych folwarków. W wywalczonych pozycyach odrzucono poparte przez wozy pancerne włoskie kontrataki. Włosi cofnęli się w nieładzie. W górach Tomor wybudowaliśmy uzyskane niedawno sukcesy przez dalszy zysk na terenie.

Szef sztabu generalnego

Berlin, 14. września. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Front armii Król. Rupprechta i gen. pułkownika Böhna.

Na północny wschód od Bixschoote wzięliśmy do niewoli jeńców w przedsięwzięciu i przy odparciu nieprzyjacielskiego ataku częściowego. W odcinku kanału doprowadziły własne i nieprzyjacielskie natarcia do gwałtownych walk koło Moeuvres i Hawricourt. Nieprzyjacielskie ataki częściowe na Gouzeacourt, na północ od Vermand i z obu stron gościńca Ham-St. Quentin zostały odparte.

Front armii niemieckiego następcy tronu:

Ataki, które nieprzyjaciel prowadził popołudniu między Ailettą i Aisną po silnym przygotowaniu ogniowym rozbiły się przed naszymi liniami. Wschodnio-pruskie pułki odparły wieczorem ponowne ataki.

Czynność artyleryjska między Aisną i Vesle.

Front armii von Gallwitza:

Na południe od Orness i gościńca Verdun-Etain odparte natarcia nieprzyjacielskie.

Na froncie bojowym między Cote Lorraine i Mozelą przebiegł dzień wśród umiarkowanej czynności potyczkowej. Nieprzyjaciel nie kontynuował swoich ataków. Na wschód od Combres i na północny-zachód od Thiaucourt podsuwał się pod nasze nowe linie. Walki artyleryjskie na wschód Thiaucourt.

Pierwszy generał-kwatermistrz:
LUDENDORFF.

Prasa francuska przewiduje wojnę pozycyjną.

Monachium, 14. września. Tel. wł. „Muenchener Zeitung" donosi z Genewy: Paryskie dzienniki przypisują winę nagłego końca ofenzywy ziel pogodzie Wojenny krytyk „Petit Parisien" przyznaje otwarcie, iż linia Hindenburga jest prawdopodobnie bardzo poważną przeszkodą. „Temps" sądzi, iż zbliża się nieodwołalnie do wojny pozycyjnej.

Ameryka podyktuje pokój.

Berno szw., 14. września. Tel. wł. — Książe Devonshire, generał-gubernator Kanady oświadczył w Chicago w swojem przemówieniu z okazyi otwarcia sejmu kanadyjskiego: Rokować o warunkach pokojowych nie będziemy, lecz podyktujemy je. Jest to jedyna dobra polityka, której trzymać się musimy. Zwycięstwo nasze jest pewne. To nie jest wojna, którą prowadzą rządy. Wygrają ją narody, które się zjednoczą dla obrony praw człowieka.

Carowa żyje.

Sztokholm, 13. września. BK. Według doniesień z Petersburga dementuje Cziczerin, komisarz dla spraw zagranicznych, pogłoski o zamordowaniu carowej.

Czy Żyd jest jeszcze zdolny do bohaterstwa?

Na to pytanie będzie miał antysemita w odpowiedzi śmiech, każdy inny nie-Żyd sceptyczne wzruszenie ramionami a i sami Żydzi rzadko tylko prawdziwe, z głębi przekonania płynące potwierdzenie. I nic dziw! Dwutysiącletnie blizko rozprószenie żydostwa po całym świecie, konieczność przystosowania się do odmiennych w każdem miejscu warunków wrogiego otoczenia, brak silnego oparcia o własny, ojczysty grunt — a tylko takie oparcie daje jednostce wewnętrzną pewność siebie i godną wobec świata postawę, — wszystko to uczyniło z narodu chłopów palestyńskich, żyjących na synajskich wyżynach relligijności, z ludzi mocnych, pełnych i zdrowych duchowo, z ludzi w całem tego słowa znaczeniu twórczych — Żydów g o l u s u. — Golus — wygnanie znieprawił duszę żydowską. Z rolnika i rycerza uczyniły dzieje handlarza, który sam nic produkuje (bo dziś jest tu a jutro tam), lecz kupuje i sprzedaje, a więc w istocie jest tylko pośrednikiem. Pośrednictwo przynosi zaś za sobą — u wszystkich ludów, nie tylko u Żydów — cały szereg brzydkich i nizkich właściwości. Pośrednik (w duchowem rozumieniu biorąc tę kategoryę) nigdy nie da się wprawdzie z ł a m a ć, ale dlatego zawsze jest z g i ę t y. Zawsze się kłania, czapkuje i stara przypodobać temu, u którego kupuje i temu, któremu sprzedaje... Bo z nich — ach — żyje... I trudno naturalnie uwierzyć, że krew, która płynęła w Żydach — zelotach, którzy za Tytusa w roku 70 po nar. Chr. bronili murów Jerozolimy z taką zawziętością, że woleli zeczznać z głodu i dać się rozerwać w kawały, aniżeli poddać się butnemu Rzymianinowi, — płynie w naszych »Żydkach«, stojących za ladą z plecienkami i zachwalających swój towar...

A jednak płynie krew ta sama... Ciągłość historyczna, idąca poprzez łańcuch pokoleń, nie została przerwana ani zaszłemi tu i ówdzie przymieszkami obcej krwi, ani gehenną cierpień i bezmiarem upodlenia. Gangrena golusowa zniszczyła liście, gałęzie a nawet nadgryzła pień wiekowego dęba żydowskiego, ale głęboko pod ziemią ukryte są jego k o r z e n i e. I trzeba tylko trochę słońca — słońca idei —, aby dąb odwieczny pokrył się znowu zielenią i kwieciem.... Jest to tajemnica siły żywotnej żydostwa — że podczas gdy inne narody, sięgające wiekiem czasów biblijnych, już dawno zatonęły we fali dziejowej, żywe jedynie, i to tylko niektóre, we wspomnieniu dziejopisa i pieśni poety, to żydostwo trzyma się na powierzchni z uporną siłą, jaką daje jedynie olbrzymia, żywiołowa chęć życia, a w słońcu — nawet rozkwita...

Ku końcowi XIX. stulecia rozpoczął się renesans żydostwa, a jego dowodem — dowodem nie książkowym, nie teoretycznym (takie dowody nie są żadnymi dowodami), ale żywym i w oczy łuną pożaru bijącym — jest n o w e b o h a t e r s t w o ż y d o w s k i e.

Dla uchylenia łatwego nieporozumienia: nie widzę tego bohaterstwa na polu walk obecnej wojny. Nie dlatego, jakoby żołnierze żydowscy nie bili się i nie umierali jak prawdziwi bohaterzy. Prawdą jest (i tylko z a w o d o w y antysemityzm może temu zaprzeczyć), że w polu nie ustępuje żołnierz-Żyd pod ż a d n y m względem swemu towarzyszowi innonarodowemu. — Kto atoli nienawidzi z głębi duszy wojny i rzemiosła wojennego, dla kogo rozlana krew ludzka jest widokiem nie do zniesienia, kto zdaje sobie sprawę z opartej na przymusie organizacyi wojny współczesnej oraz z psychologii masowej, działającej w chwili ataku, szturmu, ofenzywy i innych podobnych podniosłych rzeczy, — ten bohaterstwo na polu walki może cenić, podziwiać, ale nie może (choć bohaterów miłuje i zgon ich opłakuje krwawemi łzami) bohaterstwa tego kochać. A bohaterstwo t r z e b a kochać — kochać tak samo, jak bohaterów.

T a k i c h bohaterów wydało i wydaje żydostwo współczesne.

Głosi o nich wydana właśnie w przekładzie niemieckim (oryginał hebrajski wyszedł przed wojną w r. 1912 w Jaffie, Palestynie, a przekład żydowski w czasie wojny w Nowym Jorku) księga »Jizkor« *), a są nimi szomrzy, strażnicy żydowscy w koloniach palestyńskich.

Strażnik — bohaterem?

•

Przed przeszło 30 laty rozpoczęła się kolonizacya żydowska w Palestynie. Niewygasła tęsknota za krajem ojczystym, pęd do pełnego wyżycia się na własnym gruncie i pod własnem niebem jako człowiek i Żyd, fala pogromów w latach 80-tych zeszłego stulecia — wszystko to stworzyło pierwszych p i o n i e r ó w palestyńskich. Już ci studenci żydowscy z Rosyi, którzy od książki i ławy uniwersyteckiej, bez żadnych znajomości fachowych, poszli na leżące naówczas zupełnie odłogiem ugory palestyńskie, odwalać głazy z gruntu i uprawiać go własnym potem i krwią (nie było narzędzi, nie było pomocy, nie było formalnie nic) a przytem umierać na febrę i malaryę, — już oni (tzw. biłowcy) byli — bohaterami. Ale nie o nich głosi księga »Jizkor«. Oni już należą do historyi, wyryci we wdzięcznej pamięci narodu, a ci z nich, którzy jeszcze żyją, otaczani są w Palestynie ogólną czcią, jak weterani pierwszego wielkiego bohaterskiego porywu narodowego.

Tymczasem dzieło kolonizacyi rosło i rozwijało się. Powoli wprawdzie, gdyż masa narodu stała zdala a rząd turecki czynił swoje, aby utrudnić imigracyę do kraju i nabywanie ziemi. Ale kolonie przybywały a żywioł żydowski zyskiwał na znaczeniu. Dwa typy wykazują kolonie palestyńskie: na południu, w Judei i Samaryi, są to plantacye (wina, pomarańcz, cytryny, oliwki, migdału i różnogatunkowych owoców), na północy, w dolinie Jezreel, w Galilei dolnej i górnej — kolonie rolnicze. W koloniach południowych wytworzył się otóż z czasem typ zamożnego plantatora, nie pracującego przeważnie osobiście a używającego po największej części robotników a r a b s k i c h. Dla tych bowiem była sezonowa praca w kolonii żydowskiej zarobkiem ubocznym i dlatego byli oni materyałem robotniczym t a ń s z y m od robotnika żydowskiego. Z Arabem trudną była konkurencya dla robotnika żydowskiego, który nadto nie był przyzwyczajony do ciężkiej pracy polnej. Groziło więc, że w Palestynie wytworzy się nowy golus, gorszy i niebezpieczniejszy od starego: ziemia żydowska, ludzie żydowscy, a praca — obca, arabska.

I tu rozpoczyna się długoletnia walka o p r a c ę ż y d o w s k ą. Hasło to wypisują na swym sztandarze przedewszystkiem robotnicy żydowscy, do kraju przybywający, którzy głoszą, że nie wystarcza przyznawać się do narodu, nie wystarcza uświadomienie narodowe, nie wystarczają teorye i filozofie, — że koniecznym jest c z y n, t. j. faktyczne związanie swego życia z ziemią palestyńską w drodze produktywnej pracy w Palestynie. Tą produktywną pracą jest w Palestynie na razie tylko praca na roli. Praca musi się więc stać żydowską — zwykła, codzienna praca, zdala od »Europy« i jej cywilizacyi, praca w skwarnym upale południowego słońca, w stajni, stodole i oborze.

Jest to więc drugi okres pionierki palestyńskiej. Pierwszy szedł na zdobycie ojczyzny, ziemi, drugi — dążył dalej i głębiej, szedł na zdobycie pracy żydowskiej. Oderwać nareszcie życie żydowskie od tego wiecznego bujania w powietrzu (w duchowem i ekonomicznem tego słowa znaczeniu), związać je z matką-ziemią, zaszczepić je z nią nierozerwalnymi węzły, uczynić je prostem i naturalnem, uczynić je ludzkiem — oto był cel.

•

Rozsianych po całym kraju, daleko od siebie odległych, leżących nieraz wśród samotnych dróg i skalistych gór — kolonii żydowskich strzegli strażnicy arabscy. — Strzegli przed złodziejami i rabusiami — arabskimi. Komu przyszłoby na myśl, że może być inaczej? Dla Żyda oznaczało już olbrzymią rewolucyę wewnętrzną stać się z kupca, rzemieślnika, studyującego torę bachura, studenta — chłopem. O tem, by przez całą noc — a jesienne i zimowe noce palestyńskie, w przeciwieństwie do przecudnych nocy letnich, są ciemne, zimne, dojmujące smagającym deszczem i wichrem — stać zdala od kolonii, na straży, ze strzelbą na ramieniu, i czekać na rabusiów arabskich wytrawnych w kunszcie złodziejskim, stoczać z nimi bój, strzelać do nich lub być zastrzelonym, — o tem nikt nie myślał.

Aż pewnego dnia obudziła się w robotnikach żydowskich dumna krew żydowska. Jak to, krwią i potem zdobytego dorobku żydowskiego, ziemi zakupionej za centami zebrane pieniądze żydowskiego funduszu narodowego a stanowiącej na zawsze własność nieprywatną lecz własność całego narodu — mają strzedz Arabowie?

W roku 1910 organizują ci robotnicy straż żydowską w Palestynie »Haszomer« (szomer — strażnik), która (pieszo lub na dalej wysuniętych posterunkach, konno), za pewnem wynagrodzeniem ryczałtowem, obejmuje straż kolonii. W r. 1912 wykonywała organizacya »Haszomer« straż w koloniach Rechowot, Chederze, Jemmie, Merchawji, Kinereth itd.

•

»Jizkor« jest to modlitwa za umarłych, odmawiana przez Żydów podczas świąt uroczystych, a słowo to znaczy »niechaj pamięta« (Bóg o duszy itd.). Księga »Jizkor« jest takiem wspomnieniem, takim kamieniem pamiątkowym dla robotników i strażników palestyńskich, którzy zmarli lub padli od kul arabskich podczas wykonywania swej służby w polu przy pracy lub na straży kolonii.

Czytamy więc o 17-letnim [illegible] Schweigerze, zawsze wesołym, żarliwym entuzyaście, który przebity kulami w walce z kilku rabusiami, przyszedł do domu, umył się i jak nigdy nic, chciał wyjść do pracy; po kilku tygodniach zmarł wskutek odniesionych ran w szpitalu w Tyberyadzie. O Jakobie Plotkinie, który jako 40-letni mężczyzna wyemigrował z dwoma synami do Palestyny, z kupca stał się fellachem, legł w walce z Arabami. O Abrahamie Józefie Baralu, który w Równie uczył się solidnie tory, aż tęsknota zagnała go do Palestyny, gdzie był robotnikiem, potem strażnikiem i gdzie podczas ciemnej nocy dosięgła go kula arabska. O M. M. [illegible], który książkę i pióro zamienił na pług i strzelbę, mimo choroby sercowej [illegible] pracował na roli, aż serce odmówiło [illegible]. O Żydzie kaukazkim Jecheskielu Nissanowie, zapalonym socyaliście, który [illegible] pracował na koszta podróży, w Krakowie, w przejeździe przez 7 miesięcy nie dosypiał i nie dojadał, aż spełnił pragnienie serdeczne; zastrzelony na straży podczas napadu arabskiego. O Meierze Chazanowiczu, który w Mińsku uczył się w talmud-torze, w Baku pracował u krawca, a w Galilei, w szatach fellacha, w turbanie na głowie, pędził na ukochanym koniu arabskim, aż padł na polach Merchawii. I o Mojżeszu Barskim, wychowanku wsi ukraińskiej, który padł w 19. wiośnie życia, mężnie walcząc z sześciu rabusiami arabskimi. I o Berku Clayu, trzeźwym idealiście, który z Ameryki przyszedł do Palestyny, pełen [illegible] i zamiarów, i padł od kuli mordercy w czasie napadu na Milchamię. I o Izraelu Korngoldzie, Józefie Salzmannie, [illegible] Turnerze, który uciekł z gimnazyum [illegible], by pracować na polach galilejskich...

•

C z y Ż y d j e s t j e s z c z e [illegible] d o b o h a t e r s t w a? Oni wszyscy [illegible] dzieli, czem jest praca w kolonii i czem [illegible] straż na posterunku, i dobrowolnie, [illegible] nikogo nie zmuszani i nie [illegible], walcząc przeciw swoim [illegible] bliższym, wzięli na siebie święte [illegible] zadanie, którego spełnienie [illegible] życia — i życie utracili... Jizkor — [illegible] pamięta — o nich naród żydowski [illegible] swoich bohaterów!! — — —

•

Jeśli zaś powiecie, wy [illegible], trzeźwi i chłodni, wy mądrzy i [illegible] rozsądni, że to byli młodzieniaszkowie [illegible] rozwagi lub też entuzyaści, to odpowiem wam:

Matka Jecheskiela Nissanowa, [illegible] Żydówka kaukazka, dowiedziawszy się o śmierci syna, nie uroniła ani łzy, lecz po długiem milczeniu zapytała: »Czy [illegible] się na swoich mordercach?« A kiedy jej odpowiedziano, że Jecheskiel strzelił, zanim umarł, na wrogów i jednego z nich ciężko zranił, wyszeptały jej wargi: »Bogu dzięki«.

A ojciec Mojżesza Barskiego, otrzymawszy wiadomość o śmierci syna, odpisał list następującej treści:

»Skwira, 7. Tewet 5674 (1914).

Szanowni Przyjaciele, grupa w Daganii! Drogi Wasz list, pisany łzami i krwią,

---

*) Jizkor. Ein Buch des Gedenkens an gefallene Wächter und Arbeiter im Lande Israel. Jüd. Verlag. Berlin, 1918.

Eliezer Kantorowicz:

Meier Chazanowicz.

(Wspomnienia.)

(Z księgi »Jizkor«.)

Długi czas spędziłem jako szomer razem z Meirem w Galilei i ciągle się dziwiłem, skąd on czerpał swoją olbrzymią siłę, wyrażającą się w jego bohaterskich czynach, którymi wsławił się tak bardzo w całej Galilei, od Karmelu do Hebronu. A sławnym i znanym był Meir nie tylko wśród towarzyszy i kolonistów, lecz także wśród wszystkich okolicznych Arabów i Czerkiesów, którzy się go niezwykle obawiali. — Wyjaśniło mi się to podczas napadu na trzodę kolonii Jabneel, gdzie Meir został zraniony, a pomimo tego największy od wszystkich wziął udział w odparciu wrogów.

Było to pogodnego popołudnia letniego. Ledwie co wstaliśmy ze snu*) i popijając kawę, zastanawialiśmy się nad koniecznością powiększenia straży kolonii, gdyż szeik Isa gotował się ze swoimi Arabami, dotychczasowymi mieszkańcami kolonii, do napadu na nasze posiadłości, gdy nagle dotarł do naszych uszu niezwykły krzyk i nerwowe wołania kolonistów: Szomrzy! Szomrzy! W mgnieniu oka chwyciliśmy za broń i rzuciliśmy się na dwór. Tu przedstawił się oczom naszym następujący widok: Gromada Arabów pędziła całą trzodę kolonii w stronę Jordanu, a koloniści stracili głowę i zamiast przeszkodzić i odpędzić Arabów, przypatrywali się wszystkiemu w milczeniu, czekając na szomrów.

Pierwszym szomrem, co dosiadł konia, był Meir. Ze swem naiwnem spojrzeniem dziecka i ustawicznie uśmiechniętem obliczem spoglądnął na kolonistów i szomrów i jak wiatr, jak strzała popędził za rabusiami. Jego śladem poszła cała kolonia. Jedni na koniach, drudzy na mułach, a niektórzy pieszo podążyli za swoim wodzem. Meir, będąc początkowo sam jeden w polu, nie wahał się długo, lecz śmiało rzucił się na Arabów, chcąc im zdobycz odebrać.

Zanim go zdołałem dogonić, on już wspaniale wytrzymał pierwsze natarcie i dwiema pierwszemi strzałami, położył trupem jednego z najlepszych i najdroższych »rasowców« arabskich, niepospolicie przez Arabów cenionych. To zmniejszyło odwagę rabusiów, wywołało u nich jednak niepohamowaną żądzę zemsty. Grad kul i pocisków wypuścili na Meira; jedna kula ugodziła go w nogę. W międzyczasie znalazła się już przy nim cała kolonia. Mimo usilnych nalegań i próśb nie dał się Meir w żaden sposób nakłonić do powrotu do kolonii, celem wyjęcia kuli i obandażowania rany, z której obficie krew spływała. On strzelby z rąk nie wypuścił.

»Zbóje!« — wołał do nas — dlaczego nie dajecie mi skończyć roboty? Trzodę przecie musimy odebrać! Z wielkim trudem wymogłem na nim wreszcie, że wrócił ze mną do kolonii. W aptece wymyłem mu ranę, a wyjąwszy kulę, zabandażowałem mu nogę i nakazałem, by spokojnie w łóżku leżał. Wedle możności go uspakajałem i wmawiałem mu, by się nie ruszył z miejsca. Ale Meir nie należał do tych ludzi, co w łóżku leżeć potrafią, gdy na dworze walka się toczy o godność żydowską. Gdy po chwili usłyszał odgłos strzałów, nie wytrzymał dłużej i z takim impetem zeskoczył z łóżka, jakgdyby na żarzących się węglach leżał. Z przestrzeloną i obandażowaną nogą wybiegł na dwór, wskoczył na konia i za chwilę znów w pierwszym stanął szeregu. Wycelował zaraz i drugiego rasowca powalił.

Arabowie na chwilę [illegible]

My skorzystali tę dogodną chwilę i zająwszy pobliski pagórek, puściliśmy [illegible] grad kul na Arabów, znajdujących się w dolinie. To zmusiło ich do ucieczki i do pozostawienia zrabowanej trzody. — [illegible] wraz z kilku kolonistami z pobliskiej osady Beth-Gan, jak starzy, doświadczeni [illegible] sterze, spędzali bitwą spłoszone bydło [illegible] wjechał następnie do kolonii [illegible] swoim ognistym rumakiem, pędząc przed sobą odebraną trzodę. Cała kolonia [illegible] dumą i radością swego bohatera — [illegible] godności żydowskiej. Ja zaś [illegible] przypatrywałem się [illegible] i drogiemu przyjacielowi i wówczas [illegible] się, skąd on [illegible] siłę i swój [illegible]. Od [illegible] ... Meir należał do tych [illegible], co z całej duszy nienawidzili [illegible] i słowa, a cenili jedynie czyny i [illegible] — bez pozy i sztuczności. [illegible] naszego [illegible] Wory, którym Meir pracował na polu, [illegible] go [illegible] [illegible] bardzo wszelkie [illegible] wśród ksiąg i teorye ...

(Z [illegible])

---

*) Pełniąc w nocy straż, sypiają szomrzy przed południem dopiero.

[illegible]łem. Znalazłem w nim prawdziwe słowa, jakie płyną z kochających serc, od przyjaciół, którzy są związani serdecznym, nierozerwalnym węzłem.

Drodzy Przyjaciele! Czegośmy się nie spodziewali, stało się. Wielkie nieszczęście spadło na nas, lecz wierzę, że duch Wasz nie upadnie i Wy nie ustąpicie — broń Boże! Przeciwnie! Spodziewam się, że pamięć o moim zmarłym synu wzmocni jeszcze Waszą odwagę i dumę i że wytrwacie w walce, aż urzeczywistnimy wielką naszą myśl, dla której mój syn poświęcił w Warszawskiem gronie swoją krew i swoje życie.

Bracia! Nie tylko dziękować Wam chcę za Wasze współczucie z moim bólem, lecz i pocieszyć Was chcę, bo mój ból jest i Waszym bólem. Miejmy wszyscy nadzieję, że krew naszej wielkiej ofiary, krew mego syna a Waszego brata Mojżesza, miło zostanie przyjęta, i może to jest ostatnią ofiara na ołtarzu naszej myśli.

Z pozdrowieniem Syona i słowem pocieszenia

Wasz wielbiciel, który spodziewa się poznać Was jeszcze

„Hersz Barski".

Wilhelm Berkelhammer.

CH. N. BIALIK.

Z „Pieśni morskich Judy Halewiego".

I.

1. Zapomniałem o [illegible] drogich
zostawiłem [illegible] dom,
by się udać w [illegible],
[illegible] burza, wichry, grom.

2. Wiosna wschodzi, wiatrem morski
[illegible] mego bieg,
pędź go, gdzie me dusza tęskni,
na ojczysty, drogi brzeg!

3. Przepłyń tylko [illegible] w spokoju, —
I na powrót [illegible],
a najokrutniejsze [illegible]
o [illegible] mów —

II.

1. Wiatr się [illegible] morze,
[illegible] się i [illegible],
[illegible] —
i znów [illegible] się.

2. Lecz znów [illegible] fala
[illegible], kręci się jak wąż,
[illegible] — chwyta drugą falę,
[illegible] dalej, dalej wciąż! —

3. A ja [illegible] się [illegible],
[illegible] jak [illegible] lód
Serce moje jednak mocne,
choć już nie [illegible] prawie [illegible] ...

4. Lecz mam Boga wszechmocnego,
Jemu się w opiekę dał,
On swą ręką morze przedzieli,
wróci się w ojczysty kraj...

III.

1. Księżyc rozlał się [illegible],
rozlał się na świat powoli,
i na ciemny błękit morza,
który płynie tak, jak olej —

2. Noc cudowna! Noc [illegible]!
Wszędzie cisza — święta [illegible] ...
wszystko odpoczywa w ciszy,
fala zaś się ledwie rusza —

3. Cicho wszędzie — noc [illegible] —
wody perlą się, jak rosa —

W morzu drżą złotawe gwiazdki —
Czem jest morze? — czem niebiosa? ...

4. Dwa [illegible] koło siebie morza, —
trzecie tylko morze nie śni, —
to jest morze w sercu mojem,
serce me i jego pieśni —

Tłóm. Menachem Zefor.

Hr. Xawery Branicki o Żydach.

(Nieznany głos polski o kwestyi polsko-żydowskiej.)

Żydzi, ten naród wieczny tułacz, obcy wśród ludów, które panami są na własnej ziemi — obcy i lekceważony — miał i ma niejako monopol na tułactwo. W najnowszych czasach dopiero palącą gorycz tułactwa prócz Żyda wiecznego tułacza jeden tylko naród poznał — polski.

Mam na myśli emigracyę polską po nieudałem powstaniu r. 1831. Czas ten to czas tułactwa narodu polskiego — bo wtedy żyły na obczyźnie warstwy najwyższe, kwiat narodu i jego dusza: poeci, artyści, politycy najwybitniejsi, i działacze wojskowi, i urzędnicy — w kraju zostały — jak po wygnaniu babilońskiem w Palestynie — ludność zahukana i bezwładna, bez twórczej myśli i energii.

I widzimy ciekawy, a naturalny zarazem objaw: oto część żyjących na emigracyi Polaków zaczyna rozumieć niedolę Żydów, zaczyna czuć pewne współczucie dla narodu, który nie, jak oni, przez kilka lat, lecz przez 20 wieków żył na »emigracyi«, zaczyna się budzić zainteresowanie dla losów tego narodu, wiotkiego na pozór jak trzcina, — a tak odpornego, że przetrwał najpotężniejsze narody i mocarstwa świata; budzić się poczyna szacunek dla jego przeszłości — krwawemi głoskami pisanej, zaznacza się nawet pewna zmiana przywiezionych z Polski poglądów na Żydów współczesnych — zaczyna się ich uważać za ludzi — za równych.

Jest to czas mesyanizmu polskiego, — czas, który wydał Księgi pielgrzymstwa, czas, kiedy Mickiewicz przy pomocy przyjaciół, także Żydów, formować próbuje legiony polskie — okres trwający aż do lat 60-tych, aż do chwili, gdy zgasła gwiazda Napoleona III., głównej ostoi i nadziei Polaków ówczesnych.

Owe ności sympatyi dla Żydów wkrótce urwały się — w literaturze emigracyjnej drobne jej zaledwo ślady pozostały, zatarte przez czas — lub przez umiejętną rękę następnej generacyi.

Na jeden taki dokument tej epoki — na książkę należącą dziś do rzadkości bibliograficznych — chciałbym zwrócić uwagę.

Przytrafił przypadkiem ten biały kruk na biurko moje i uważam za swój obowiązek, to ciekawe dziełko wyciągnąć z pod pyłu zapomnienia.

Zasługuje na to z trzech względów — z powodu treści swej, osoby autora, oraz zagadkowych okoliczności, które sprawiły, że w 39. lat ledwo po okazaniu się w druku i to aż w dwóch językach równocześnie — w francuskim i polskim — stało się ono białym krukiem, który istnieje jeszcze w kilku zaledwo egzemplarzach.

Jest to książka p. t. »Brama pokuty« — przetłómaczona z hebrajskiego oryginału i zaopatrzona wstępem przez hr. Ksawerego Branickiego, wnuka Wielkiego Hetmana Koronnego, Franciszka Ksawerego Branickiego.

Oryginał hebrajski, który służył za podstawę, pochodzi z roku 1651, tłómaczenie, którego wstęp stanowi korespondencya między Branickim a prezesem Akademii umiejętności, Stanisławem Tarnowskim, okazało się w r. 1879.

Po przeczytaniu tej korespondencyi nie trudno domyśleć się, czyje to ręce tak skrzętnie zbierały i niszczyły egzemplarze tego dziełka — tak skutecznie, że dziś jest ono zupełnie nieznane.

Książka składa się z trzech części: pierwsza to tłómaczenie trenów i elegii hebrajskich rabina Gabryela Herschel Schosberga, wydanych w Amsterdamie w r. 1651. Pisane pod świeżem wrażeniem rzezi kozackich za czasów Chmielnickiego są jedynym, wielkim wstrząsającym płaczem nad krwawą niedolą żydowską.

W prostych a rzewnych słowach opisują wstrząsające okrucieństwem obrazy — jedno wielkie łkanie rozlega się w tych opisach.

Poprzedza to tłómaczenie wstęp Branickiego, będący niejako usprawiedliwieniem, że on, możnowładca polski, — z wszystkimi wielkimi rodami: Potockich, Czartoryskich i Tarnowskich blizko spokrewniony — rzecz żydowską przetłómaczył i pod swem rodowem nazwiskiem wydaje.

Poznajemy w tym wstępie Branickiego, — jako człowieka przejętego nawskroś kulturą i pojęciami francuskiemi, — trochę kosmopolita, człowiek bez przesądów, zwłaszcza religijnych i bez uprzedzeń rasowych, który przejęty jest hasłami demokratyzmu i równości wobec prawa — nawet, gdy rozchodzi się o Żydów.

Dzieło to poświęcił Branicki skoligaconemu z nim hr. Stanisł. Tarnowskiemu, naówczas wydawcy »Przeglądu Polskiego«, który tak z samego dzieła jak i z dedykacyi okazał się bardzo niezadowolonym. Rozwinęła się na ten temat między oboma listowna polemika, która stanowi część trzecią tego dziełka.

Ze wstępu i korespondencyi niech mi wolno będzie zamieścić tu kilka cytatów. Powinny one zainteresować tem bardziej, że wyjęte są z książki dziś prawie nieznanej.

Branicki daje krótki pogląd na historyę Żydów w Polsce od Kazimierza Wielkiego i w ten sposób rzecz dalej snuje: »Czy to prawem czyli to zwyczajem było, każdy starozakonny, jeśli go szlachcic do chrztu trzymał, przez to samo do herbu przypuszczonym zostawał. Wiele rodzin historycznych i znakomitych, bierze początek od wychodźców z Jerozolimy. Tak on, Stanisław Tarnowski, potomek dawnych magnatów polskich, jak również ja, Ksawery Korczak Branicki, z tłustej szlachty aż do dziada mego Franciszka Ksawerego, Hetmana W. K., pochodzący, przysiądz nie możemy, że w żyłach naszych choć cząstka krwi Abrahama nie tętni. Łatwo to się da wytłómaczyć. Nowo nawróceni wogóle odznaczali się skrzętem a oszczędnością; wskutek czego grosz się ich trzymał. Nie zawsze tak się działo ze starą szlachtą; wypadało czasami klejnot odzłocić. Godną zadziwienia jest rzeczą, iż rodziny, które swój początek od Żydów ciągną, a których tu nie wymieniam — dla czego? wnet powiem — że rodziny te — powtarzam — vulgo mówiąc, najbardziej na Żydach psy wieszają. Gdy zaś rysy twarzy wschodnie pochodzenie zdradzają, wtedy na koligacyę z Ormiananami cała wina się składa.

Od czasów Jana Kazimierza Izraelici poszli w pogardę, skutkiem tego za czasów Kościuszkowskiego ruchu wyjątkowo tylko udział w nim biorą. — W końcu zeszłego wieku wielu oświeconych Izraelitów czy na katolicyzm, czy na protestantyzm przechodziło, osobliwie w tej części Polski, z której utworzono później W. Ks. Warszawskie. O prawosławnych, przynajmniej w tej części kraju, nigdy nie słyszałem. Stąd powstała warstwa społeczna neofitów, czyli wychrztów pogardliwie »mechesami« zwanych.

Tej warstwie społecznej oraz oświeconym Izraelitom dzisiejsza Kongresówka zawdzięcza swą sieć kolei żelaznych jako też rozwój rękodzielni sukiennych, cukrowych i bawełnianych i wogóle wzrost przemysłu i handlu. Między nimi liczyłem i liczę wielu przyjaciół. Inni zaś z tej kategoryi, po ukończeniu nauk prawniczych, wstąpiwszy do palestry, zostali zacnymi mecenasami; tamci znowu biegłymi lekarzami. Ponieważ zaś do posad urzędowych nie przypuszczano starozakonnych, sami więc neofici, bądź za czasów Księstwa Warszawskiego, bądź też za czasów W. Ks. Konstantego, Ks. Paszkiewicza i Gorczakowa, gdy ta część kraju mniej lub więcej autonomicznie rządzoną była, wysokie urzędy piastowali.

Adam Mickiewicz, z którym byłem w ścisłej zażyłości, często mawiał: »Mój ojciec z Mazurów, matka moja Majewska z wychrztów; jestem więc na wpół Lechitą, na wpół Izraelitą i tem się szczycę.«

Księstwo Warszawskie starozakonnych nie równouprawniło; nic też dziwnego, że po wybuchu listopadowego powstania, Żydzi znowu tylko wyjątkowo mu sprzyjali; ogół zaś więcej niż oziębłem okiem na te wypadki spoglądał, twierdząc, że Izraelici i neofici na obywatelstwo polskie, przynajmniej w Kongresówce, zasłużyli. Gdy byłem członkiem komitetu paryskiego do popierania sprawy polskiej w roku 1863, najwięcej pieniędzy przychodziło do Izraelitów bądź z Kalifornii, bądź z Egiptu i innych krajów, a do składki francuskiej najsowiciej się Izraelici przyczynili.

Rzuciwszy okiem na rozwój powszechnych dziejów ludzkości widzimy, iż Izraelici wydają cały szereg wielkich osobistości, że wymienię Mojżesza, Jozuego, Samsona, arcykapłana Helego, Dawida, Salomona, Proroków, Machabeuszów, króla Heroda nawet; następnie zaś czyliż nie Żydami byli Apostołowie: św. Jan, św. Paweł; Talmudyści, Majmonid, Mentirabal, Spinoza, i t. d. aż do lorda Beaconsfielda, naczelnika stronnictwa tory w Anglii. Co do finansów: baronowie Rotschildy, Pereiry, Eichthalle, Salomon Heine, Oppenheimy, Bleichredery, hr. Camundo na Wschodzie i t. d. Co do pisarzy: Henryk Heine, Boerne, Haus, Salvador, Munck, Franck i t. d. Co do muzyki: Meyerbeer, Halevy, Mendelsohn, Felicyan Dawid, aż do Offenbacha. Żydem był marszałek Soult Kleber, którego Napoleon uważał za naj-

---

Szalom Asz.

Cadyk wioski.

Legenda ludowa.

W zielonej, zroszonej trawie leży ukryty i pasie owce, które mu ojciec oddał w opiekę.

Nazywają go »Jasiek«. Jak się po »żydowsku« mieni, sam nie wie; nie wołano go jeszcze nigdy do Tory.

Wszyscy wiedzą, iż jest chłopem, dzikim gburem. Ojciec jego »Icchak Milchiger« dawno już zeń zrezygnował; znać nawet po nim »Kaddisz« nie powie. Lecz dla czystego sumienia sprowadził mu »melameda« z miasta.

Nauczyciel natęża przy nim wszystkie swe siły. Sto razy powtarza każde słowo — a Jasiek: jakby nie do niego to się odnosiło, niczego nie pojmuje.

— Poczynaj z tępą głową, mawia »melamed« i kiwa głową. A matuś patrzy na syna i wzdycha.

Nie każe mu się nawet modlitewnika brać do rąk. Modlić się?! On — Jasiek — ma się modlić?! Z jakiej przyczyny? Hańba Boża byłaby, gdyby on się modlił »krieth szma«!

Aprzecież Jasiek Boga poznaje swoim rozumem i czuje go swojem sercem.

A on go widzi wszędzie gdzie tylko oczy zwróci; widzi Go tam, gdzie strumyk w ciszy szumi i tajniki wieczności odkrywa w spokojnej, trawą pokrytej, górze. A kiedy stamtąd, zdala zbliża się chmura i idzie po niebie i łączy się z smutną towarzyszką — on czuje coś i chce czego i tęskni za czemś ... Za czem?

A gdy się kłębią czarne chmury i biją grzmoty i błyska ... i leje deszcz ... lub ciężka mgła zakryje wieś, albo gdy kiedyś wyciągnięto starego Maćka z pod sieczkarni i z rozsiekanej nogi spływała krew, wtedy Jasiek czuje Stwórcę, wtedy mu się objawia Bóg. I nie w niebie mieszka Bóg, i nie musi się oczu wznosić ku niebiosom by go widzieć, nie! — jemu się wydaje — że Bóg mieszka gdzieś daleko, daleko w wielkim mieście, tam, gdzie mieszka dziedzic wioski i gdzie wszyscy wielcy książęta i panowie mieszkają. A ci wielcy ludzie i wielcy książęta — to nic więcej, jeno »parobcy« Boga, jak Stach i Wojtek są parobkami pana wioski.

Ale on, skąd jemu do Boga? Nawet pastuchem Bożym być nie może. By być Jego pastuchem tylko — sądzi Jasiek — należy już być wielkim panem, magnatem. A kto wie, czy nawet dziedzic ich wioski jest przynajmniej woźnicą Bożych koni. Czy się jego, Jaśka, dopuści? ...

Tylko niekiedy, gdy niebo jest czyste i jasne i spoczywa w snach, w niebieskiej lekkiej zasłonie, a na dole rosną spokojnie trawki i silnymi korzeniami tkwią w ziemi i patrzą cicho w niebo, a tam naprzeciw stoi stary las, zielony dziadek wioski, — a tam dalej ciągnie się wśród łąk droga — wóz jedzie — i Żyd kroczy gdzieś w dali, w dali .... na górze niebo ciągnie się gdzieś w dal, ciągle niżej, niżej, aż zupełnie łączy się z ziemią ... a on, Jasiek, siedzi sobie na progu stodoły i patrzy — wtedy wydaje się mu, że Bóg na chwilę umknął »wielkim panom i książętom« i sam tu na pola przyszedł, położył się i czeka ...

A Jasiek chce Boga chwalić za to wszystko wokoło. I niekiedy chciałby pójść daleko, aż do wielkiego miasta, w którem Bóg mieszka, gdzie wznosi się Jego pałac.

— Przystąpię i rękę ucałuję Stwórcy, myśli sobie Jasiek.

Lecz wnet wzdycha:

— A czy mnie dopuszczą? ...

Do pałacu dojść może, ale tam u wrót stoją strażnicy, wysokie postacie, z niebieskiemi wstęgami, z żółtymi, przekładanymi butami, w czerwonych liberyach — tacy, jakich on widział u tych panów, co przyjechali do dziedzica na bal — a oni go odpędzą.

Lecz wnet zdaje mu się, iż nie trzeba chodzić daleko; Bóg jest i na wolnem polu, a strażnicy pilnują pustego pałacu, w którym niema Boga!

— — — — — — — — — —

»El melech neeman« uczy go »rebbe« z »sidduru«. A Jasiek sobie myśli: To »El melech neeman« jest formułką, której wypowiedzenie otwiera wrota Boskiego pałacu.

Ale do Boga samego inną on ma modlitwę. Modlitwę bez słów, co rośnie mu w sercu i wyrywa się — jako gwizd!

Gdy on chce się modlić, wkłada dwa palce do ust, nastawia wargi, dmucha — a jego modły odbrzmiewają w całym lesie!

zdolniejszego jenerała po sobie, pochodził także z Izraelitów. Że zaś w wojsku francuskiem przed rewolucyą Żyd nie mógł dojść do stopnia oficera, u Fryderyka W. zatem wstąpił na wojskowy jurgielt. Dziś w chwili, gdy te słowa piszę, wojsko francuskie liczy wielu znakomitych oficerów mojżeszowego wyznania, jak naprzykład jenerała See, pułkownika Cremieux i t. p.

Z powyżej przytoczonych przykładów widzimy, że Izraelici odznaczali się we wszystkich bez wyjątku gałęziach wiedzy, sztuk i życia społecznego.«

Stanisław hr. Tarnowski na list Ksawerego Branickiego z prośbą o zamieszczenie recenzyi o tłómaczeniu dziełka »Kol Kore« w »Przeglądzie Polskim« dał następującą odpowiedź: »Mówić byle o czem, co wychodzi pod osłoną pańskiego imienia, mnie jest bardzo przykro, a potem nie przystoi. Mówić zaś dobrze, w tym razie nie pozwoliłyby mi moje przekonania.

Biłem się z myślami, i prawie byłem już gotów uledz woli pana i napisać mniej więcej co następuje:

»Wolałbym o tej książce nie wspominać wcale: jednak na wyraźne a zawsze bardzo ważne żądanie wydawcy muszę powiedzieć, że nie rozumiem dobrze celu ogłoszenia dzieła, które dla chrześcijan bolesne i rażące, może ich zmartwić a nie przekonać. Jakie wrażenie zrobi na nie-chrześcijan, domyślać się nie mogę, sądzę wszakże, że dla tych potrzebnem być nie może. Nie rozumiejąc zaś celu dzieła samego, tem mniej pojąć mogę przypisanie jego księdzu katolickiemu, który niczem nie zasłużył na to, żeby z niego żartować«.

Korespondencya ta toczyła się przez pewien czas i zaostrzyła się przy końcu z powodu, że recenzya dziełka Branickiego i to ostra w »Przeglądzie« przecież się okazała, nie wymieniła jednak nazwiska Branickiego, Tarnowski zaś mimo reklamacyi Branickiego, odpowiedzi jego na tę recenzyę zamieścić nie chciał.

Oto pokrótce kilka uwag co do tego ciekawego dziełka i jego autora.

Może w przyszłości będzie sposobność bliższego i dokładniejszego omówienia tej epoki tak interesującej z punktu widzenia historyi stosunków polsko-żydowskich, jaką stanowiły czasy od roku 1831 do lat sześćdziesiątych XIX. stulecia, a zwłaszcza czas emigracyi, może będzie daną możność określenia bardziej szczegółowego, najważniejszych z tego punktu widzenia postaci jak Mickiewicza, Lelewela i i. Na dziś chciałbym się zadowolić odkryciem i wskazaniem na ten jeden z zapomnianych dokumentów owej epoki — który jakby »blok erratyczny« zaniesiony został silną falą prądów emigracyjnych — do galicyjskiego środowiska literackiego. Tu Pontifex maximus, — a czasami mistrz inkwizycyi literatury polskiej Tarnowski uroczyście wyklął i skazał na stos to niewinne dziełko. Habent sua fata libelli.

Dr. Michał Ringel.

Martyrologia żołnierzy żydowskich w Rumunii.

Syońskie biuro w Kopenhadze ogłasza, z mającego się wkrótce pojawić angielskiego wydania książki dr. S. Bernsteina dokument, który zaznajamia europejską opinię publiczną znowu ze wstrząsającemi do głębi zbrodniami, jakich dokonywały w ciągu wojny rządowe władze rumuńskie. Dokument ten tak wymownym mówi językiem, iż zbytecznemi się wydają wszelkie uwagi:

»Na żydowskim żołnierzu Gottesmannie wykonano wyrok śmierci. Obwiniano go o dezercyę, jakkolwiek we wsi pozostał jedynie dla załatwienia potrzeb fizyologicznych. Wykonano wyrok na nim, jakkolwiek jego wachmistrz sztabowy Iradel Vasile, jakoteż komendant kompanii porucznik Mrezescu Gheorghe założyli protest oświadczając, iż skazany był jednym z najlepszych i najkarniejszych żołnierzy. Na miejscu, gdzie na skazanym wykonano wyrok, oficerowie pułku urządzili ucztę.

Po wzmocnieniu frontów Marasti—Gałacz i wzgórz mołdawskich wydał szef sztabu generalnego generał Presan rozkaz do wszystkich jednostek bojowych, by formowano specyalne oddziały żołnierzy żydowskich, wyekwipowanych w czarne mundury, i by je trwale zatrzymywać w okopach z przygotowanemi im na tyłach karabinami maszynowymi zwróconymi na nich.

Kuzyn wspomnianego generała, zarazem kuzyn byłego burmistrza bukareszteńskiego Emila Petrescu, porucznik Petrescu Radu z 6. kompanii 8. p. strzelców używał jednakowoż praktyczniejszego środka, celem pozbycia się żołnierzy żydowskich. Polecił on wachmistrzowi swej kompanii Jacobowi rozstrzelać wszystkich Żydów, którzy podlegali jego komendzie, co też stało się w nocy z dnia 21. na 22. listopada (st. st.) 1916 pomiędzy Casin a Clabue.

W oną noc rozstrzelani zostali przez własnych towarzyszy broni: Ciuwraru Zalic z Burdujeni, Maise sin Aron Dudel, Dawid Idel z Botosani i Salomon Herscu Avram. Piątego z koeli Majera sin Jancu z Darabani, którego przekłuł bagnetem własny jego towarzysz broni, pozostawiono na miejscu wykonania wyroku w mniemaniu, iż skonał i jego to odnalazła patrol węgierska. Szósty Hertel Itic, który zawczasu jeszcze dowiedział się o swym losie, uciekł w chwili, gdy prowadzono ich na miejsce wyroku.

Wachmistrz Mocanescu Petel z 8. kompanii 8. pułku strzelców ma w swem posiadaniu własnoręcznie przez porucznika Petrescu Radu spisaną listę żołnierzy żydowskich, których właśnie miano wymordować w nocy z 21. na 22. listopada 1916.

Śmierć tych nieszczęśliwych, z których niejeden osierocił 4 do 6 dzieci, zatrzymano w tajemnicy, aż do 11. grudnia (st. st.) 1916. Ponieważ w dniu tym w tem samem miejscu (Casin-Clabue) doszło do pierwszej potyczki, podano ich jako »poległych w potyczce z 11. grudnia (st. st.)«. Żona Majera sin Jancu z Darabani otrzymała w kilka dni później od porucznika Petrescu Radu zawiadomienie, iż małżonek jej padł jako żołnierz w boju z 11. gr. 1916 pod Clabue. W międzyczasie jednakowoż, jak już wspomniano, tego to Jancu odnalazła patrol węgierska i oddała go do szpitala. Posiada on kartę rejestracyjną nr. 16476 protokołu chorych z c. k. szpitala epidemicznego w Arad, z dyagnozą: »Rany kłute w okolicy ciemieniowej głowy«.

Wachmistrz Jacob, który później również dostał się do niewoli węgierskiej, własnym podpisem stwierdził podczas pewnego przesłuchania wszelkie powyżej podane daty.

Głównym świadkiem w sprawie zamordowanych Żydów z 8. p. strz. jest major Ropala Edward, który należał do owego pułku, zna całą sprawę, i gotów jest każdej chwili prawdę podać.

S. FROMMER

Jesień dziejów.

I.

Jesień dziejów rozrzuca nad ludzi plemiony
Pochmurną szatę chłodów i mglistej szarzyzny,
Co wszelakiemu życiu bliskie głosi zgony
I na twarzach zostawia niezatarte blizny.

I pada liść za liściem przymrózkiem zwarzony,
A wiatr mokry je zdala pędzi od ojczyzny
I unosi swawolnie w obce chłodne strony
Na łan krwawego błota i trupiej zgnilizny.

I cały legion mogił w ośmętnicy szarej
Zaległ zagony ziemi od końca do końca,
Trując krwawem memento iskry ciche wiary.

Co poprzez chmur zasłony chce się wzbić do słońca
I płynąc w niezmierzone przestworów obszary,
Kędy mściwa moc Boga zaległa gromiąca.

II.

Lecz przyjdzie szara jesień, co śmiertelne znaki
Krwawą dłonią zakreśla nad żyjącym rodem.
I zwolna świat obleka w szronów powijaki
Rozpędzając chmurami słoneczną pogodę. —

I wnet deszcze rozpulchnią ziem rozległe szlaki
I rozmyją strugami te kurhany młode,
Co się śród pól rozsnuły jak czerwone maki,
Smucąc zbolałe serca krwawym korowodem —

I znikną bez pamięci i w proch się roskruszą
I głęboko się w ziemi zaryją odmęcie,
Zostawiwszy ostatni ślęk wspomnień nad duszą:

A na szkieletów kościach, jak gwiazd firmamencie,
Nowe słońce się zrodzi, co z pieśnią pastuszą
Wszelkie głosi ludzkości nowych dróg poczęcie.

Igloza, 31. lipca 1918.

Dzierżawcy galicyjscy i ustawodawstwo.

Na wskutek podania związku dzierżawców wystosowało Min. sprawiedliwości dnia 29. marca 1918, L. 10853/18 do prezydyum Najwyższego Trybunału sądowego o wydanie opinii w różnych kwestyach, dotyczących opustów czynszowych, z powodu wypadków wojennych, uniemożliwiających w zupełności lub częściowo uzyskanie normalnych dochodów z przedmiotu dzierżawnego.

Sąd Najwyższy wydał, po naradzie na plenarnem zebraniu senatu, w ostatnich tygodniach następującą opinię.

1. Jeżeli dzierżawca wskutek wypadków wojennych obecną wojną, nie mógł wcale używać gruntu dzierżawnego, t. zn. nie mógł zeń uzyskać żadnego dochodu, lub też uzyskał dochód bardzo nieznaczny w stosunku do rozciągłości przedmiotu dzierżawy i w stosunku do opłacanego czynszu, a to z tej przyczyny, że grunt dzierżawy stał się niezdatnym do uprawy, albo też dzierżawione budynki, a w szczególności te budynki, które były przeznaczone do użytku li tylko jako fabryki, albo do przemysłowego zużytkowania uzyskanych na przedmiocie dzierżawy produktów — zostały zniszczone, albo też że dzierżawca opuścił grunt dzierżawy na skutek uzasadnionej bojaźni przed napadem nieprzyjacielskim — natenczas dzierżawca nie jest obowiązany w zasadzie uiszczać żadnego czynszu dzierżawnego za ten okres gospodarczy lub więcej takich okresów, przez które z przytoczonych powodów grunt nie mógł być używanym. Ta sama zasada ma zastosowanie, jeżeli inwentarz został zniszczonym lub też przymusowo odebranym i wskutek tego nastąpiła niemożność użytkowania przedmiotu dzierżawy.

Jeżeli jednak mimo wypadków wojennych zdołano z przedmiotu dzierżawy uzyskać dochód, choćby zmniejszony, to z wyjątkiem wypadków, w których w pewnym okresie gospodarczym nie uzyskano wcale dochodu, a temsamem nie ma się obowiązku opłacać żadnego czynszu, pozostaje nadal obowiązek uiszczenia całego czynszu przy dzierżawach na dłużej niż rok zawartych, natomiast przy dzierżawach rocznych ma się opuścić tyle z czynszu, ile nie dostaje do pełnego czynszu, z powodu ubytku w dochodach danego dobra.

Jeżeli przedmiotem dzierżawy są grunta i fabryki, to zależy od tego, czy oba te przedmioty nie mogły być używane, czy też choćby częściowo ograniczone użytkowanie i ciągnięcie korzyści z jednego z nich było możliwem.

Wywołana wojną niemożność lub utrudnienie inwentarza, bez względu na to, czy je miał dostarczyć dzierżawca, czy wypuszczający [illegible], jakoteż utrudnienie [illegible] uzyskania siły roboczej, mają być uważane za siłę wyższą (vis maior) wojenną i na równi traktowane z bezpośredniem następstwem wojny na grunt lub dzierżawcę w myśl zasad pod 1 opisanych.

3. Klauzula wojenna sama przez się nie sprzeciwia się dobrym obyczajom. Czy odpowiada prawdziwej woli stron kontraktujących, ma rozstrzygnąć w każdym pojedyńczym wypadku Sąd, przyczem w tych wypadkach, gdzie za przyjęcie ryzyka przyznano dzierżawcy wzajemne świadczenia, wola ta nie będzie wątpliwą, natomiast jest ona wątpliwą w przeciwnym wypadku i wykorzystanie odpowiedzialności dzierżawcy za ryzyko wojenne może wśród pewnych okoliczności być uważane za sprzeczne z dobrymi obyczajami. —

Opinia powyższa Najw. Trybunału sądowego nie jest wprawdzie ustawą, ale wiąże sądy niższe przy rozstrzyganiu kwestyi, a temsamem ma znaczenie autorytatywnego wyjaśnienia ustawy i dlatego ważnem jest, aby zasady powyższe doszły do szerszej wiadomości ogółu w tych sprawach interesowanego. Wyjaśnienie powyższe jest grubo spóźnionem, gdyż większa część odnośnych sporów między właścicielami gruntów dzierżawnych, a dzierżawcami, zwłaszcza w Galicyi zachodniej i środkowej, a nawet w większej części Galicyi wschodniej została już dawno załatwioną i to przeważnie na niekorzyść elementu słabszego, t. j. dzierżawców, przyczem załatwienia te, o ile nie nastąpiły

---

I Bóg rozumie go dobrze. Jego i jego modlitwę.

A on gwiżdże wtedy, kiedy gwizdać chce, kiedy czuje, że gwizdać musi ...

A Bóg — wydaje mu się — jest gdzieś w dali, na wolnem polu i słucha jego gwizdu i ma przyjemność z jego gwizdania i cieszy się niem ...

I nie on sam jedynie gwiżdże! On wie — wszyscy gwiżdżą... Kiedy »Nosiek«, wiejski pies, pocznie szczekać, kręci ogonem i patrzy »w niebo i szczeka: wtedy Jasiek mówi: »Nosiek« modli się, a gdy »Biała« wraca z pola i wydaje przeciągły, smutny ryk: me-e-e, on myśli: »Biała« się modli. Bułan modli się w inny sposób: płoszy się, staje na tylnych nogach, sztywnie wygina głowę: brr-r-r ... .

Wszyscy się modlą, nawet żaby we wodzie: jedna woła do drugiej: kwa-kwa...

— — — — — — — — — —

Jasiek już ukończył trzynaście lat. Jeszcze nie umie »kriath szma«, a to już przed »Rosz-haszana«.

I »rebbe« pracuje nad Jaśkiem, by tego »Rosz-haszana« przynajmniej »kriath szma« umiał, by go można zabrać do miasta.

I dostał Jasiek na cześć Święta nowe, płócienne ubranie, nowe buty i nowy kapelusz.

Niechaj przynajmniej więc »kriath szma umie. —

— — — — — — — — — —

Synagoga jest przepełniona. Mali i wielcy, wszyscy w bieli, w długich »talisach«. Wszyscy stoją i kołyszą się i wołają i krzyczą coraz głośniej i głośniej...

Naokoło »amud«, na którym płonie siedm wielkich, woskowych świec, stoi »chazan« ze śpiewakami... Długie, płaczliwe tony, pełne urwanych, przytłumionych skarg: »Mi lechajim umi lemaweth«.

Stłumiony płacz wydobywa się nagle z oddziału kobiet.

Jasiek stoi w płóciennem ubraniu a jasne włosy wyzierają z pod nasuniętej czapki. Stoi, lecz szybko przesuwa się i staje na przedzie, z boku, przed »chazanem«. »Siddur«, który dostał od ojca, by się wydawało, że się modli, wypada mu z rąk; stoi, z szeroko roztwartemi oczyma, i patrzy.

Kilku dumnych chłopców spostrzega go, jeden wskazuje go drugiemu. Cichy śmiech i wnet jeden z nich przystępuje do niego i daje mu szczutka w nos.

Ale on nie słyszy, ani nie czuje. Patrzy to na »chazana«, to na rozpłakanych Żydów. Lecz oto spostrzegł białą zasłonę, co okrywa świętą arkę ze złotemi literami.

Tam, tam, pod zasłoną, musi być Bóg, wierzy Jasiek.

Z oddziału kobiet patrzy nań matka. Widzi, jak syn stoi zadumany, »siddur« wypadł mu z rąk. Wzdycha:

— Chłop, urodzony chłop.

A ojciec spoziera na Jaśka trwożliwie z pod rogów »talisu« i błaga:

— Boże, pamiętaj i o nim! ...

Ale Jasiek nie rusza się i patrzy tylko przed siebie. Wszyscy płaczą, wszyscy się modlą; wszyscy wołają do Boga.

I on chce wołać. I on chce modlić się do Boga; chce też — nie płakać, nie krzyczeć — ale dziękować ... i chwalić Boga! Za wszystko, za wszystko chce dziękować!

Pochyla się, podnosi »siddur« i zaczyna: »El me-lech ne-e-man« ...

Lecz nie dla niego taka modlitwa. On jej nie rozumie. To jedynie formułka, sucha formułka...

Jasiek chce dziękować i chwalić szczerze, z wiernego, pełnego serca. — —

Ale obawia się tłumu, tego wielkiego tłumu, co inaczej, zupełnie inaczej się modli.

Lecz popęd do modlitwy, jej moc i słodycz silniejsza nad bojaźń. — —

A Bóg wyższy nad wszystkich! On musi!

I przykłada palce do ust: długi, przeraźliwy gwizd przecina płaczący tłum..

— — — — — — — — — —

Cały tłum, niby gromem rażony.

Co?! Kto śmie gwizdać na świętem miejscu?!

Ojciec chce uchwycić Jaśka za ramię i wyprowadzić. Tłum chce się nań rzucić..

Ale nagle odwraca się święty rabin ze swego miejsca u wschodniej ściany i pyta:

— Gdzie jest ten święty cadyk, który uwolnił nas od złego przeznaczenia, który przebił niebiosa, by nasze modły wtargnąć mogły przez ołowiane chmury? ...

— — — — — — — — — —

Lecz cadyka już nie widziano.

Umknął z synagogi, zarzucił buty na barki i przez pola pobiegł już do włoski.—

Przełożył z żydowskiego L. Thaler.

drodze ugody, prowadziły do długotrwających, kosztownych a we wyniku w obec niepewnej, sprzecznej ze sobą judykatury, bardzo wątpliwych sporów. Niemniej należy się uznanie Ministerstwu sprawiedliwości, iż wywołało choć spóźnione wyjaśnienie autorytatywne tej wątpliwej kwestyi, albowiem wiele stosunków dzierżawnych we wschodniej Galicyi, zwłaszcza w stronach niedawno przez nieprzyjaciela opróżnionych, jakoteż tam, gdzie jedna ze stron pełni służbę wojskową, jest zakładnikiem, lub znajduje się w niewoli, gdzie są małoletni ewakuowani, lub politycznie internowani — dotąd nie zostało uregulowanych, inne zaś na skutek umowy czekają z ostatecznem załatwieniem na rozstrzygnięcie autorytatywne, zatrzymując znaczne kaucye dzierżawy lub też wyczekując z prawem żądania ich zwrotu. Kwestya ta dotyczy przedewszystkiem dzierżawców Żydów, którzy dzierżawili dobra we wschodniej Galicyi, gdyż tylko dzierżawcy Żydzi opuszczali swoje siedziby przed inwazyą nieprzyjacielską, uchodząc na Zachód przed przysłowiowemi przykrościami zwróconemi przeciw Żydom ze strony najeźdźcy i jego band żołnierskich. Tylko Żydzi opuszczali zasiane grunta wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, przeważnie tylko siedziby żydowskich fabryk, młynów, gorzelń były miejscami kwaterunkowemi dla armii rosyjskiej i jej poszczególnych oddziałów, po odejściu których prawie śladów z dawnego dobytku znaleźć nie było można. Podczas gdy wielcy właściciele, prowadzący sami zarząd swoich włości, pozostali na dobrach także podczas inwazyi nieprzyjacielskiej, podczas gdy dzierżawcy chrześcijanie, których jest niewielu, również nie uciekali przed najeźdźcą i przez osobistą bytność uchronili prawie całe mienie i wszystkie zapasy i uprawiali dalej mimo najazdu grunta w ich dzierżeniu będące, jedni Żydzi musieli chronić życie z poświęceniem całego mienia, a w późniejszym czasie, nie znajdując ani inwentarza, ani też nie mając robotnika, byli zmuszeni dalej siedzieć na spalonych lub nieuprawionych, a przez nich dzierżawionych dobrach i opłacać dawne czynsze, tak za czas przeszły, jak i dalszy, rujnując się doszczętnie.

Ustalenie i rozstrzygnięcie tych zawiłych kwestyi dzierżawnego stosunku w sposób odpowiadający najszczytniejszej zasadzie słuszności i sprawiedliwości bezwzględnej z pominięciem formalistycznych postanowień o przejęciu ryzyka wojennego przez dzierżawcę, jakie z reguły bez umowy były zawarte w kontraktach dzierżawy na dłuższy okres czasu zawartych, uwzględnienie nie tylko stosunków dzierżawy gruntowej, lecz także dzierżawy przedsiębiorstw gorzelnianych, młynarskich, fabrycznych i t. d. wskazuje na to, że Najw. Tryb. uwzględnia nietylko momenta społeczne i chroni stan dzierżawców, ekonomicznie słabszy, wobec silniejszych właścicieli.

Żydzi Wschodniej Galicyi powitają z uczuciem ulgi powyższą opinię prawną Najw. Tryb. i przyklasną jej jak dawniejszemu rozstrzygnięciu o czynszach najmu mieszkań i realności, które znalazło ogólny poklask i uznanie.

W interesie ochrony dzierżawców, zwłaszcza Żydów, jako tych, którzy wojennymi stosunkami najbardziej dotknięci zostali, należałoby jeszcze żądać ustawowego uregulowania lub autorytatywnego oświadczenia co do stosunków właścicieli do dzierżawców, wynikających z rozwiązania kontraktów dzierżawy, a odnoszących się do obowiązku odsiania gruntów w pewien oznaczony sposób różnymi ziemiopłodami, co do obowiązku oddania inwentarza właścicielowi, co do upływu czasu dzierżawy w skutek nadejścia terminu umówionego, które to umówione warunki w skutek zmienionych warunków pracy i jej wartości, oraz zmiany wartości ziemiopłodów, wskutek zniszczenia inwentarza przez nieprzyjaciela i wskutek niewykonywania dzierżawy przez kilka lat uległy radykalnej zmianie w stosunku do woli stron objawianej w chwili zawarcia umowy i których wypełnienie nakłada na dzierżawców ciężkie i niestosunkowe ciężary niszczące cały ten stan i wywołujące zupełną pauperyzacyę całego szeregu ludzi, którzy dawniej oddawali nieprzożyte usługi gospodarstwu społecznemu.

Uregulowanie stanowcze tych kwestyi w duchu sprawiedliwym i społecznie słusznym, przyczyniłoby się również do podniesienia zdolności gospodarczej Galicyi, którаby odzyskała znów element zdolny do pracy na ziemi i w przemysłach, jako czynnik produktywny już w czasie wojny i obecnego przesilenia gospodarczego na polu aprowizacyjnym i rolniczo produkcyjnym.

Dr. J. Z.

Z DNIA.

Przedwczesna uciecha. W Glasgowie powstała fałszywa pogłoska o zawarciu powszechnego pokoju. Natychmiast zgromadziło się tysiące ludzi, którzy w pochodzie szli ulicami miasta. Pogłosce później zaprzeczono. Zawiedziony lud podniósł wrzask i krzyk. Padły obelgi pod adresem rządu angielskiego i jego urzędników.

Wybory w Anglii. Rotterdam. Radio donosi z Londynu, że powszechne wybory w Anglii rozpoczną się 20. listopada.

Mobilizacya 20-letnich w Rosyi. Kijów. Tel. K. Radiotelegram rządu komisarzy ludowych do sowietów gubernialnych i powiatowych zarządza w całej Rosyi na dzień 15. października powołanie wszystkich mężczyzn 20-letnich bez różnicy klasy społecznej. Wyćwiczenie ich ma trwać pół roku.

Agitacya wśród robotników żydowskich w Petersburgu. Mienszewicy i soc.-rewolucyoniści próbowali akcyę terorystyczną przeciw rządowi sowietów spotęgować powszechnym strejkiem robotników żydowskich. Agitacya ta za strejkiem politycznym natrafiła jednak na opór robotników żydowskich. Ruch się nie udał a rząd zaaresztował kierowników akcyi.

Louis Brandeis. Z okazyi 60 urodzin przywódcy syonistów amerykańskich i członka Najwyższego Trybunału St. Zjednoczonych, Louis Brandeisa, złożono jubilatowi w imieniu 8000 Żydów amerykańskich do dyspozycyi fundusz 8 tysięcy dolarów dla celów żydowskich. Brandeis zakupił za te pieniądze akcye żydowskiego banku kolonialnego i oddał je w darze razem z własnemi 2500 akcyami żydowskiemu uniwersytetowi w Jerozolimie.

KRONIKA.

Kraków, 15. września.

Następny numer naszego pisma ukaże się z powodu święta żydowskiego we wtorek rano o zwykłej porze.

— **Czy żyjemy w średniowieczu?** O wypadku niezwykle brutalnego zachowania się policyanta, zachowania się będącego jaskrawem nadużyciem władzy urzędowej opowiada 15-letni Benjamin L. L. jechał tramwajem w kierunku rynku krakowskiego. Koło Wawelu policyant ściągnął go z wozu i prowadził za połę »pod telegraf«. Tutaj złożył L. 10 koron za »przekroczenie« najświeższego rozporządzenia tramwajowego. Mimo złożenia grzywny komisarz urzędujący (10. września o pół 6. wieczorem) kazał go »aresztować« (zdaje się, aby chłopca nastraszyć!). Policyant prowadził go w kierunku kaźni i tutaj w przedsionku zaczęła się dzika scena znęcania się nad niewinnym i bezbronnym chłopcem żydowskim. Policyant (plutonowy) bił go i szturchał w bok, co tak osłabiło chłopca, który przechodził operacyę ślepej kiszki, że bliski zemdlenia zdołał jeszcze wykrztusić: »wody«. Policyant podał mu pełną szalkę, z której L. napił się kilka haustów. Wówczas pan policyant kazał mu wypić całą szalkę aż do dna, grożąc mu: »inaczej będę cię dalej bił!« Kiedy chłopiec struchlały spełnił ten »wyższy« rozkaz, »organ bezpieczeństwa« kazał mu uklęknąć przed sobą (na jedno, na drugie, a potem na oba kolana!) grożąc, że go w razie oporu zaaresztuje. Chłopiec jak manekin spełniał rozkazy brutalnego policyanta i kiedy wreszcie poszedł »pana komisarza pocałować w rękę«, jak mu to policyant na zakończenie ceremonii rozkazał, został wspólnie z obywatelem p. M. który chciał interweniować — wyrzucony za granicę aresztów. **Przytoczony wypadek jest niesłychanym gwałtem i bezprawiem, które tchnie posmakiem Torquemady.** Nie wątpimy, że c. k. Dyrekcya policyi należycie ukarze zwyrodniałego brutala! —

Co to ma znaczyć? Na konferencyi która odbyła się w starostwie krakowskiem w dn. 9. września br. powzięto m. i. następującą uchwałę:

Władzom kontrolnym służyć będzie w jak najszerszych rozmiarach prawo żądania wydania towarów nagromadzonych, chociażby przekroczenia lichwiarskiego nie było.

Punkt ten wywołał w sferach kupieckich naszego miasta uzasadnione zaniepokojenie. O ile bowiem zrozumieć można i uznać należy konfiskaty, dokonywane u paskarzy, o tyle zapowiedź konfiskat u osób, »u których przekroczenia lichwiarskiego nie było«, zatem u kupców uczciwych wywołać musi w tych kołach oburzenie, jest niczem nieuzasadniona i zmierza do sparaliżowania resztek wolnego handlu.

Uderza, że od udziału w tej konferencyi, która zajmowała się żywotną i pierwszorzędną dla stanu kupieckiego, sprawą wykluczyło starostwo z niewytłumaczonych przyczyn krak. Izbę handlową, zatem jedyną prawowitą reprezentacyę kupiecką, która na handlu i jego objawach wojennych się chyba ... coś niecoś rozumie. Jestto tem dziwniejsze, że starostwo podobnie, jak i inne władze, ma ustawowy obowiązek zasięgnąć opinii Izby handlowej w sprawach dotyczących »stosunków kupieckich«. Jak z jednej strony potępić trzeba najostrzej wszelkie objawy lichwy i domagać się energicznego tępienia paskarstwa, tak z drugiej strony winny się władze strzedz tępić w zapale walki uczciwe objawy zarobkowania, a w każdym razie jest ich obowiązkiem wysłuchać też zdania tych, o których skórę chodzi. — Biurokratyczne uchwały podobnego rodzaju otwierają szerokie pole do nadużyć podwładnych organów przy wykonywaniu energicznej kontroli.

Zwolnienie od służby wojskowej. Namiestnictwo ogłasza wskutek reskryptu c. k. ministerstwa obrony krajowej Abt. XIV. Nr. 1187:

Podaje się do wiadomości stron interesowanych, że prośby o zwolnienie od służby wojskowej, względnie w pospolitem ruszeniu, o ile dotyczą dalszych zwolnień wnoszone być winny w sposób jak dotychczas conajmniej na 4 tygodnie przed dniem upływu przyznanego zwolnienia, o ile zaś dotyczą nowych zwolnień, w tym samym terminie przed dniem, w którym reklamowany obowiązany jest zgłosić się do czynnej służby wojskowej (Einrückungstermin.)

Ścisłe dotrzymywanie powyższych terminów leży w interesie samych reklamowanych, gdyż tylko wtedy liczyć oni mogą na to, że rozstrzygnięcie reklamacyi będzie mogło być im, oraz odnośnym ewidencyjnym władzom wojskowym na czas podane do wiadomości.

Sprzedaż soli. Magistrat komunikuje: Począwszy od 14. bm., sprzedają wszystkie sklepy miejskie sól kuchenną w ilości 25 dg. na rodzinę, po cenie 36 hal. za 1 kg za okazaniem legitymacyi mącznej.

— **Stosunki kolejowe w Galicyi.** Lwowskie Tow. politechniczne wspólnie z innemi związkami gospodarczymi wysłał memoryał do Naczelnej Komendy armii z przedstawieniem opłakanych stosunków kolejowych w Galicyi i z prośbą o zaradzenie złemu. Memoryał wyszedł z tego założenia, że jedną z głównych przyczyn istniejących niedomagań jest dwoistość władz kolejowych, gdyż obok dyrekcyi kierują ruchem kolejowym wojskowe władze kolejowe, które dbają o zaspokojenie potrzeb wojskowości, nie mogą się opiekować ruchem cywilnym, podczas gdy dyrekcye kolejowe nie mają władzy, aby usunąć trudności hamujące prawidłowe rozwikłanie cywilnego ruchu. Niedomagania w ruchu cywilnym, które od rozpoczęcia wojny zaciężyły na naszym kraju, prz...

Herman Sternbach.

(Sylwetka w liście.)

Mój Kochany!

Dziękuję Ci za Twoje nowości. Chcesz znać moje zdanie o nich, postaram się je wyłuszczyć, oczywiście sine ira et sine studio. Boć o pochlebstwa Ci zapewne nie chodzi. Pracując na niwie poetyckiej 20 już prawie lat miałeś nieraz sposobność czytania o sobie tego i owego, nauczyłeś się zatem odróżniać plewy od ziarna. A zresztą doświadczyłeś tego prawdopodobnie i na sobie, że z czasem, gdy się homo literaticus otrzaska już trochę z czarnidłem drukarskiem, gdy straci ono dlań powab nowości i czar nadczłowieczeństwa, potęguje się w nim autokrytyzm i sceptycznie przyjmuje pochwały niezasłużone. Odnosi się to zwłaszcza do poetów nawskroś subjektywnych, jakim jesteś i Ty, jakim objawiasz się we wszystkich Twoich utworach.

Kiedy przeczytałem Twój szkicownik »Wenn die Schakale feiern«*) i ostatni zbiorek wierszy »Sommerfeier«**), nasunęła mi się przedewszystkiem myśl, że przyszły Twój biograf czy krytyk będzie w kłopocie, chcąc znaleźć dla Ciebie odpowiednią »szufladkę« w literaturze. Wiesz przecież jako dawny recenzent i współpracownik »Literarisches Deutsch-Oesterreich«, że my krytycy staramy się każdego bieduka »zaszufladkować«, chcąc określić charakter jego twórczości. Z Tobą będzie krucho. Ani nie jesteś wybitnym neoromantykiem ani uwielczym impresyonistą ani neoklasykiem, choć za wszystkich tych kierunków dadzą się pewne pierwiastki odnaleźć w Twoich utworach. Z tego sobie jednak nic nie rób, bo brak odpowiedniej dla Ciebie szufladki jest dowodem oryginalności, czerpania z siebie, prawdziwego przeżycia, indywidualnego przetwarzania wrażeń zewnętrznych, choćby najnieliczniejszych. Nie podejrzywam Cię bowiem o nadmiar wrażeń, jako że los osadził Cię w zapadłej prowincyi w charakterze ... lecz o tym lepiej nie mówmy.

Otóż przerzucając często skromne Twoje zbiorki wierszy, podziwiałem w nich zawsze ten właśnie szczegół, będący istotą Twojej twórczości, jak mi się zdaje. Nie powiem, żeby ona zawsze znajdowała odpowiednią formę, choć chlubić się możesz jej bogactwem, żeby zawsze wyrażała się dość plastycznie; owszem, pod tym względem dałoby się niejedno zarzucić, za to jednak chroni Cię Twoja oryginalność od tak częstej w nowszej poezyi — pozy. Ty nie jesteś poetą na koturnach, który z piedestału swej poezyi patrzysz na życie, lecz żyjesz niem i w niem. Każdy Twój wierszyk drga niem, jest wyrazem przeżycia jak u Göthego, si licet megna... Nie jesteś również poetą aktualnym, wszak niema u Ciebie n. p. ani jednego wiersza wojennego. Wojna Cię raczej przygniata niż na duchu podnosi, jak nas wszystkich zwyczajnych zjadaczy chleba. A sztucznych nastrojów nie lubisz, fanfaronadą patryotyczną gardzisz, wobec czego milczy Twoja Muza w stosunku do Marsa.

Pod jednym jednak względem łączysz się z współczesną poezyą niemiecką, t. j. pod względem dbałości o zewnętrzną stronę wiersza. Każdy Twój utwór wychodzi wycyzelowany, wypieszczony ręką artysty, jako całość skończona, zawierająca w sobie coś skończonego. Jest niem zawsze nastrój. Świadczy o tem cały zbiór »Sommerfeier«, który jest właściwie galeryą przepięknych nastrojów letnich, od drgającego życiem poranku, poprzez żar południa brzemiennego wonią akacyi do pieszczotliwej ciszy nocnej, gdy budzą się w dziewczęciu sny o miłości. Albo śpiewasz czar światła księżycowego, rozlewającego się tajemniczo po ulicach miasteczka i ogarniającego srebrną tkaniną marzeń domy i zaułki. Umiesz to wszystko oddać, ponieważ całą jaźnią wnikasz w otaczającą Cię przyrodę, slewasz się z nią w panteistycznym uścisku w jedność, której duszą tchnie Twa poezya.

Pisałeś mi swego czasu, że jeszcze w r. 1914 przygotowałeś do druku tłómaczenie Propercyusza i Tibulla, które czeka o dziś dzień pokojowej rożytną. pozostawiło niezatarty ślad na Twej surmy. Otóż zajęcie się ową prześliczną liryką starożytną pozostawiło niezatarty ślad na Twej twórczości poetyckiej, że wspomnę tylko o dystychowanym wierszu »Einmal noch reiche mir, Liebste, den Becher süssen Vergessens«. Kto w ten sposób panuje nad formą i w ten sposób harmonizuje ją z treścią, może śmiało o sobie powiedzieć: »ergo poeta sum«.

Drugą cechą Twojej twórczości jest cichy smętek, bezbrzeżna tęsknota, jakaś rezygnacya jesienna (»Herbst«), przyćmiewająca słoneczność Twego ducha. Twierdzisz, że jest to pesymizm, do którego skłaniasz się od najmłodszych lat, będący wynikiem warunków, wśród jakich spędziłeś młodość. Prawda, że Drohobycz, miejsce Twe rodzinne, łączy w sobie po dziś dzień krańcowe bogactwo i krańcową nędzę; prawda, że wcześnie widziana i odczuta niedola rzuca cień na wrażliwą duszę, którego żadne promienie słoneczne usunąć nie potrafią. Poza tem jednak widzę jeszcze jedno źródło Twego pesymizmu a jest niem żydostwo. Nie zapomnę zdaje mi się nigdy wrażenia, jakie zrobił na mnie wierszyk, jeden z najdawniejszych Twoich, którego tytuł brzmi »Riwkele«*) (jeśli się nie mylę, bo nie mam odnośnego zbiorku pod ręką). Kreślisz w nim żal dziecka żydowskiego do otoczenia za poniżenie i niezasłużoną pogardę. Ilekroć zabieram się do czytania Twoich wierszy, staje mi przed oczyma dziewczę jako symbol Twojego liryzmu. Ten smętek o specyalnem jakiemś zabarwieniu każe Cię zaliczać do tych wielu, bardzo wielu poetów żydowskich, którzy od czasów Heinego w europejską szatę przyoblekają swój Judenschmerz. Widzę uśmiech na Twej twarzy, gdy to czytasz. Nie obawiaj się, nie zaliczam Cię przeto do »narodowych« naszych poetów. Daleki jestem od tego, tak, jak nie zaliczam Cię do oarfflowych niemieckich poetów. Jesteś poprostu, jak tylu innych, wytworem golusu o wybitnie indywidualnem piętnie.

Kto wie, czy żar miłości i zmysłowości, bijący z Twoich erotyków, nie da się sprowadzić do tego samego mianownika. Nie jest to jednak zmysłowość heinowska, popadająca niekiedy w trywialność. Eros pojmujesz głębiej i wznioślej niż piewca »Azry«. Twój Eros jest motorem życia, przepaja wszechświat cały a z nim i świat duszy naszej. Miłość pojmujesz jako los, jako pierwiastek życia, jako jego treść i istotę. Czy tak jest w rzeczywistości, o to cię prawować nie będziemy. Poeta nie ma obowiązku filozofować, daje tylko wyraz swemu wewnętrznemu przekonaniu, które jest święte i nietykalne. Stąd płynie liryczny charakter Twoich utworów, czy one mieć będą formę poezyi czy prozy.

Wiedz bowiem, że jesteś przedewszystkiem lirykiem. Pod tym tylko kątem widzenia mają wartość i Twoje szkice »Wenn die Schakale feiern«. Każdy z nich bowiem jest małym utworem lirycznym, który niekiedy nabiera dramatycznej grozy (»Walwale«). Tęsknota za pięknem, za słońcem, za prawdą, za życiem bije z nich takasmo jak z Twoich wierszy. Wiedząc zaś, że czas inwazyi spędziłeś na wygnaniu, tembardziej umiem ocenić plastykę przeżycia wewnętrznego, która cechuje te

*) H. Sternbach: Wenn die Schakale feiern. Skizzen aus der Russenzeit in Galizien. (Weckruf-Verlag, Weimar 1918).

**) H. Sternbach: Sommerfeier. (Weckruf-Verlag, Weimar 1918).

*) W zbiorze »Ein Erntelied der Liebe und des Lebens«. (Leipzig 1906).

szło cztery lata oddziaływują zgubnie na całe życie ekonomiczne Galicyi i są tak doniosłe, że stanowią katastrofę i grożą dopełnieniem zniszczenia, wywołanego wojną. Aby uzdrowić stosunki kolejowe w Galicyi, potrzeba użyć nadzwyczajnych środków i wyposażyć dyrekcye galicyjskie w daleko idące pełnomocnictwa, znieść wojskowe władze kolejowe, będące anachronizmami, skoro wojna w Galicyi zakończyła się dawno, faktycznie i formalnie.

Na memoryał ten otrzymało Towarzystwo politechniczne od Naczelnej komendy armii odpowiedź: Przeciw twierdzeniu, że w Galicyi „nie ma już wojny" musi Naczelna komenda armii najostrzej zaprotestować. Galicya jest niestety, tak jak każda inna prowincya w stanie wojennym i wszelkich środków, które kraj posiada, należy użyć do pomyślnego zakończenia wojny, zarówno jak i w innych prowincyach. Szanowne Towarzystwo zechce mieć na oku tę okoliczność, że wprawdzie twarde wymogi narzuconej nam walki występują także w dziedzinie kolejowej pod postacią zarządzeń wojskowych władz kolejowych (dysponowanie lokomotywami, użytkowanie pociągów, wozów, materyałów, personalu i t. d.), że jednak wojskowe władze kolejowe nie są organami decydującymi tylko wykonawczymi. Przyczyna leży w wymogach kierownictwa wojny, dyktowanych interesem ogółu i skutkami wywołanymi stanem wojennym. Jest więc błędem i może się tylko przyczynić do utrudnienia pracy tych ważnych władz, jeżeli się upatruje w wojskowych władzach kolejowych przyczynę obecnych utrudnień ruchowych. Naczelna komenda armii stwierdza dalej, że w monarchii prowadzić można obecnie mniej niżeli połowę kursujących przed wojną pociągów, więc i w Galicyi ilość pociągów musiała być zmniejszona. Przepełnienie pociągów osobowych jest ogólnem zjawiskiem, nie tylko w Galicyi, ale także w całych Austro-Węgrzech i w Niemczech. Naczelna komenda armii ubolewa nad tymi stosunkami. Armia stojąca w polu cierpi zarówno wskutek tych stosunków, ale nie leży w mocy Naczelnej komendy armii te stosunki zmienić, przeciwnie, Naczelna komenda armii uznaje konieczność ograniczenia ruchu osobowego na korzyść ruchu towarowego.

— **Nowy rok żydowski nad Piawą.** W obydwóch dniach święta Rosz-Haszanah odbyły się w pobliżu linii bojowej w [illegible], odświętnie przystrojonej sali domu wojskowego dwa wielkie nabożeństwa przy udziale licznie przybyłych z linii bojowej oficerów i żołnierzy, pochodzących przeważnie z Krakowa. Doniosłe kazanie wygłosił rabin polowy Dr. Weiss. Mówił o znaczeniu święta Rosz-Haszanah, jakoteż o przeszłości i przyszłości żydowskiej. Przy czytaniu Tory napływały hojne datki dla sierot wojennych żydowskich i jerozolimskich. Po nabożeństwie rozdawał rabin Dr. Weiss żołnierzom modlitewniki, za które w silczrej mowie podziękował w imieniu wszystkich Szymon Griffel z Krakowa. W święto Jom Kippur, jakoteż w święto Sukos odbędą się także nabożeństwa.

Szymon Liebling.

Zbiórka na rzecz żydowskich galicyjskich sierót wojennych oraz cierpiących niedostatek w Palestynie dała piękny rezultat wykazujący, że Żydzi krakowscy mają zrozumienie dla żydowskich potrzeb społecznych. Jak nam z komitetu donoszą, zebrano dotąd na listy zbiórcze i ze składek przy stolikach 24.000 koron. Cyfra ta, która przy żadnej dotychczas publicznej zbiórce w Krakowie nie została osiągniętą, jest rękojmią, że żywotne potrzeby żydostwa zawsze znajdą należyty odzew u Żydów krakowskich. Ponieważ dotąd jeszcze nie wszystkie Panie złożyły sprawozdania, nie jest wykluczonem, że powyższa kwota będzie przekroczoną. Jak z jednej strony z przyjemnością można skonstatować, że Żydzi rekrutujący się z warstw niezamożnych lub średnich (z nadzwyczajną gotowością i ofiarnością składali na powyższy cel znaczniejsze nawet sumy, tak z drugiej strony słusznie potępić należy tych kilku, o których notorycznie wiadomo, że w czasie wojny dorobili się pieniędzy i funduszów na ten cel odmawiali. Do tych kilku, mających nawet aspiracye reprezentować Żydów krakowskich — jeszcze wrócimy.

Zaznaczyć należy z uznaniem, że faktyczne i energiczne kierownictwo zbiórki spoczywało w ręku p. adwokata dr. Izydora Krengla.

Oficyalne sprawozdanie ze zbiórki zostanie ogłoszone w najbliższym czasie.

Z okazyi „Żyd. dnia ofiarnego" złożyli datki: po 200 K: Dr. Samuel Tilles i Hermann Kameter; po 150 K: Salomon S.; po 100 K: Dr. Adolf Tilles; Dr. Leon Reiter, Apt. Arnold Reiter, Ignacy Ehrenpreis, Henryk Rimler, fa. Samuel Scheuer, fa. Abeles i Preser, Freylich i Karmel, Leopold Fromowicz, Helena Nattel, J. Leszkiewicz, Norbert Perlberger, Pinkus Heublum, Abraham Nussbaum, Mosche Kowalski, B. N. Spira; po 50 K: Dr. Rafał Landau, radca Heumann, A. Pineles, Abr. Lindenbaum, Sal. Lusthaler, Kalman Liebeskind, Schachne Landau, Apt. Rosenberg, Em. Birnbaum, J. Gahorsam, Ch. F. Leistner, M. L. Ohrenstein, Maur. Süsskind, fa. Breit i Nowomiast, fa. Perlberger & Schenker, fa. K. & R. Mone, H. i Eder, Isak Winkler, Julius Nacht, Emil Goldwasser, Samuel Spira, Mayrycy Meisels, Mondorer & Ehrlich, Lazar Margulies, Zuckermann, S. Infeld, M. Finker, I. H. Waechter, I. Goldmann, P. Kerner, Isak Zucker, R. Anisfeld, Hirschsprung, Isak Halpern, Salomon Goldkorn, Adolf Blumenfeld, Adela Landau; po 40 K: Bannet & Schaechter; po 30 K: Stein, Juda Drezner, H. Weindling, Isaak Nattel, po 25 K: Dr. Oberhaender, po 20 K: Apt. Ehrlich, Artur Fallmann, Abeles, Israel Ringer, Jakob Viertel, 16 K: Nesselroth, 10 K: N. N., razem K 4341.— Zebrane w 33. p. strzelców przez p. Gartenberga i Monerla K 535.—, Arturowie Markowiczowie zamiast kwiatów na grób bł. p. Hanki Grünzweig K 20.—, Marcela Markowicz zamiast kwiatów na grób bł. p. Hanki Grünzweig K 10.—, razem K 4906.—.

Repertuar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

W niedzielę, dnia 15. bm.: „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

W poniedziałek, dnia 16 bm.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

We wtorek, dnia 17. bm.: „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

We środę, dnia 18. bm.: „Zaczarowane koło" Lucyana Rydla.

We czwartek, dnia 19. bm.: „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

W piątek, dnia 20. bm.: „Głuszec" St. Krzywoszewskiego.

W sobotę, dnia 21. bm.: „Przyjaciele" Al. hr. Fredry.

W niedzielę, dnia 22. bm., popołudniu: „Walka kobiet" Scribea i Legouvego; wieczorem: „Przyjaciele" Al. hr. Fredry.

Z kraju.

— **Drohobycz.** (Śmierć rabina miejskiego. — Wiec rodzicielski. — Odczyt Przybyszewskiego. — Gimnazyum żeńskie. — Nowy dyrektor w gimnazyum męskiem.)

W ubiegły piątek — o czem „Nowy Dziennik" już doniósł — umarł rabin miejski dr. Baruch Margulies w kwiecie wieku, bo liczący zaledwie 42 lat. Zmarły cieszył się w mieście szacunkiem i poważaniem, bo niejednokrotnie okazał się dobrodziejem dla niezamożnej warstwy ludności. Tak dzięki niemu zawiązały się zwłaszcza w czasie wojny towarzystwa dla wspierania biednych i chorych. Zmarły dążył zawsze do pogodzenia wszystkich stronnictw żydowskich, sam nadewszystko kochał swój naród, ojczyznę i język. To też siedemnaście lat temu po objęciu posady rabinackiej w naszem mieście przystąpił do założenia szkoły hebrajskiej, czem zyskał sobie prawdziwą zasługę. Również bursa żydowska dzięki niemu prosperowała i niejeden biedny uczeń gimnazyalny mógł dzięki zasiłkom ukończyć studya. Niezaprzeczalną zasługą jego jest fakt, że cała młodzież gimnazyalna i akademicka w Drohobyczu została wychowaną w duchu narodowym, bo jako nauczyciel religii w gimnazyum tutejszem zawsze nawoływał młodzież do pracy, dla narodu żydowskiego. Nic więc też dziwnego, że wdzięczni mieszkańcy sprawili mu pogrzeb, jakiego gród nasz jeszcze nie widział, nie zabrakło zdaje się żadnego nawet dziecka ani starca żydowskiego na pogrzebie, który odbył się w niedzielę. Koło domu pożegnał zmarłego w gorących i rzewnych słowach imieniem Zboru Izraelickiego p. Schutzman kreśląc jego nieśmiertelne zasługi około gminy, następnie w dłuższem przemówieniu omawiał p. dr. Leon Tannenbaum zasługi zmarłego około tutejszego żydostwa, wreszcie zabrał głos w imieniu kolegów gimnazyalnych p. prof. Silberschütz, poczem kondukt pogrzebowy ruszył w stronę synagogi, gdzie przemówili dwaj rabini ortodoksyjni a potem rabin samborski p. Lewin wygłosił wspaniałą mowę pogrzebową. Stąd ruszył kondukt w stronę cmentarza, gdzie imieniem młodzieży akademickiej przemawiał w języku hebrajskim p. Maurycy Taub a imieniem młodzieży gimnazyalnej p. Salomon Taub. Żydzi tutejsi stracili w zmarłym dzielnego działacza, wielkiego dobrodzieja, śmiałego obrońcę i dlatego pamięć o nim na długo przechowaną zostanie. Cześć jego pamięci!

W niedzielę, 1. b. m. odbył się w sali „Sokoła" wiec rodzicielski dla uzdrowienia stosunków wśród młodzieży. Wiec zagaił radca Gerstman, wskazując na młodzież jako na podstawę narodu i dowodząc, że odrodzenie narodowe powinno się od niej zacząć. Następnie oddał głos prof. gimn. Mieczysławowi Pawłowskiemu, komendantowi tutejszych drużyn skautowych polskich do referatu na temat: „Zadania młodzieży skautowej", wprawdzie nie bardzo treściwego i rzeczowego, natomiast uwieńczonego pomyślnym skutkiem, bo po dyskusyi, która się wywiązała, ukonstytuował się „Patronat rodzicielski", który będzie czuwał nad młodzieżą, co wielce się przyczyni do podniesienia poziomu moralnego i duchowego. Życzymy sobie by i Żydzi zrozumieli wreszcie rolę, jaką odgrywać powinna młodzież i by wreszcie stworzyli patronat nad młodzieżą szkolną.

W ubiegły poniedziałek wygłosił w sali Sokoła Stanisław Przybyszewski referat na temat „Najnowsze prądy w sztuce i w literaturze" (Ekspresyonizm), który licznie zebrana publiczność wynagrodziła hucznymi oklaskami.

Otwartem zostało po długiej przerwie gimnazyum żeńskie pod kierownictwem prof. tut. gimnazyum p. JózefaSchabowskiego, człowieka energicznego i zacnego. Jak się dowiadujemy, uzyska Zakład ten niezadługo prawo publiczności i dlatego należy się serdeczne podziękowanie Zarządowi, szczególnie p. inż. Wileńkowej, za gorliwe starania około odnowienia tej tak ważnej instytucyi.

Wreszcie po kilkuletniej anarchii nastanie i w gimnazyum męskiem ład i porządek, bo dyrektorem został zamianowany dr. Jan Jarosz, były kierownik prywatnego gimnazyum w Zakopanem, o którym opowiadają ludzie, którzy go znają, że jest człowiekiem sprężystym i energicznym, a takiego trzeba obecnie w Drohobyczu.

Emte.

—**Truskawiec.** W niedzielę, dnia 25. sierpnia b. r. wystąpiła po raz pierwszy z koncertem p. Stasia Goldhammerówna, licząca 13 lat, córka adwokata z Drohobycza, przy współudziale znanego skrzypka p. Adolfa Schillera. Cudowne to dziecko, jak słusznie zupełnie można nazwać tę młodą artystkę, obsypane zostało burzą nieustających oklasków.

W piątek urządziło drohobyckie kółko amatorskie w Truskawcu wieczór muzykalno-wokalny, z którego czysty dochód przeznaczony został na biednych miasta Drohobycza, za co należy się uznanie Komitetowi wieczorkowemu szczególnie jego przewodniczącemu p. S. Również musimy w imieniu biednych podziękować p. Rajmundowi Jaroszowi współwłaścicielowi i kuratorowi Zdroju za umożliwienie odbycia wieczoru. Antysemityzm zdroju wzrósł w tym roku do niebywałych rozmiarów, o czem zapewne nie wiedział a co jednakowoż wiedzieć powinien był kurator, którego znamy skądinąd, że wolnym jest od wszelkich przesądów przeciw Żydom. Dlatego też spodziewamy się, że teraz przynajmniej w ostatnim sezonie ustaną niemożliwe dla żydowskich kuracyuszy stosunki.

Emte.

Piąta i szósta szczęśliwa miejscowość. „Głosowi narodu" (naturalnie, że „Głosowi narodu"!) donoszą: Na Podhalu są dwie wioski, w których niema ani jednego Żyda. Międzyczerwienne i Miętustwo. W Międzyczerwiennem niema Żyda od niepamiętnych czasów, a w Miętustwie od wybuchu wojny.

— **Mianowanie dra K. Iłskiego.** Gazety warszawskie donoszą: Do ogłoszonego przez Magistrat ponownego konkursu na stanowisko zarządzającego wydziałem zaopatrywania zgłosiło się 25 kandydatów. Powołane do rozpatrywania powyższych ofert komisya doszło do wniosku, iż najodpowiedzialniejszym kandydatem na stanowisko zarządzającego wydziałem zaopatrywania jest p. dr. K. Iłski i kandydaturę tę postanowiła przedstawić prezydentowi miasta.

P. prezydent miasta ze swojej strony podpisał nominacyę dra Iłskiego na stanowisko zarządzającego wydziałem zaopatrywania miasta.

P. Konrad Iłski znany jest ze swoich wystąpień antysemickich w warszawskiej Radzie miejskiej. Zamianowanie tego człowieka zarządzającym wydziałem aprowizacyi w mieście liczącem przeszło 300 tysięcy Żydów jest w każdym razie znamiennem.

Ze świata.

— **Za co jeńca skazano na śmierć.** „Wiedeńska „Arb. Zeitung" donosi o następującym wyroku pewnego sądu polowego austro-węgierskiego:

W marcu 1915 r. pewien żołnierz rosyjski wysiedliszy ze swoich okopów zawiadomił dwu żołnierzy austryackich, którzy się do niego zbliżyli, że poprzedniego dnia poddała się twierdza Przemyśl Rosyanom. Tenże żołnierz rosyjski w kilka dni później popadł w niewolę austr. i został tutaj wyrokiem sądu polowego skazany na śmierć za rzekomą zdradę stanu.

„Arb. Zeitung" zauważa, że wiadomość o wydaniu takiego wyroku może człowieka przyprawić o utratę zmysłów. Jak może bowiem obcy żołnierz za tego rodzaju oderwanie się na terenie obcego państwa być skazany na śmierć?

— **Izak Schwadron.** We Wiedniu zmarł przed kilku dniami Izak Schwadron, obywatel i kupiec ze Złoczowa, niezmordowany pracownik na niwie żydowskiej. Zmarły starzec cieszył się miłością i poważaniem u wszystkich, którzy go znali.

— **Zakazana podobizna posła ks. Korosseca.** Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie wiedeńskiej dyrekcyi policyi, w myśl którego zakazuje się rozpowszechniania wydanej w Lublanie widokówki z podobizną posła połudn. Słowian ks. dra Antoniego Korosseca, a to na podstawie ustawy z r. 1862.

— **Żydowska szkoła agronomiczna dla Palestyny.** Grupa syonistyczna w Austryi zakłada szkołę agronomiczną dla młodzieńców, którzy po wojnie mają zamiar przenieść się do Palestyny. Szkoła założoną zostanie, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba słuchaczy. Chcący się zgłosić uczynić to mają listownie z podaniem szczegółów, co do wieku, wykształcenia, zatrudnienia do: Biura syonistycznego, Oddział palestyński, we Wiedniu, II., Zirkusgasse 33.

— **Losy Albanii.** Albania poraz dziewiąty w ciągu pięciu lat zmienia swe położenie polityczne. Dzieje jej w świetle dat przedstawiają się następująco: 1. niepodległość (28. XI. 1913) i regime turecki, 2. rządy ks. Wieda (7. V. 1914), 3. pierwszy rząd powstańczy (3. IX. 1914), 5. pierwsze rządy Esada Paszy (XI. 1914), 6. drugi rząd powstańczy (styczeń 1915), 7. rząd Esada Paszy (VI. 1915), 8. okupacya austryacka (od lutego 1916), 9. okupacya włoska (10. VII. 1918). Obecnie toczą się w Albanii walki, zwycięskie dla oręża austryackiego.

Z literatury i sztuki.

— **Sprawa żydowsko-polska.** Właśnie ukazało się w ruchliwym nakładzie R. Löwita we Wiedniu dzieło znanego teoretyka kwestyi narodowościowej dra Maksa Rosenfelda p. t. „Die polnische Judenfrage, Problem und Lösung". (244 str.) Cena 10 kor.

— **Moriah.** Miesięcznik żydowski z dodatkiem „Haszomer". Wydany właśnie zeszyt podwójny za lipiec i sierpień zawiera następujące prace: W. Bl.: Cives Poloni, natione Judaei. S. Hirszhorn: W kwestyi litwackiej. Hirsz Pryłucki: Asymilacya jako spóźnione zjawisko w historyi narodów. Dr. Józef Tenenbaum: Odbudowa młodzieży żydowskiej. Mateusz Mieses: Sztuka żydowska. Dr. Anzelm Kleinmann: Powstanie teatru żydowskiego. Jakób Appenszlak: Nienapisana nowela z życia żydowskiego. Julian Rottermann: Aktywizm. Dr. Ignacy Schipper: Synagoga, kościół i zbory różnowiercze w Polsce (Rozdział III.: W czasach Kapistrana i Kallimacha). D. L.: Z żydowskiej poezyi ludowej. Przegląd: Adolf Stand: H. P. Chajes. A. Tartakower: Nowe horyzonty w kolonizacyi palestyńskiej. (Bibliografia. Nowe książki. Nadesłane.

Cena tego zeszytu podwójnego 2 kor. Adres wydawnictwa: Wiedeń, XX., Klosterneuburgerstrasse 64/29.

— „**O kwestyi żydowskiej, Palestynie i polityce światowej**", pisze w „Sozialistische Monatshefte" (w nrze. 19 z 20. sierpnia b. r.) dr. Maks Rosenfeld.

— W tygodniku wiedeńskim „Der Friede" zamieszcza w nrze. 32 z 30. sierpnia b. r. znany praski poeta i powieściopisarz Maks Brod artykuł o syonizmie. O tym samym przedmiocie pisze w numerze następnym tego pisma Eugen Hoeflich. Adres wydawnictwa: Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.

— **Trocki i Lenin**, obaj przywódcy ruchu bolszewickiego w Rosyi, nie poprzestają tylko na praktycznym wcieleniu swych ideałów, lecz starają się także o ich teoretyczne uzasadnienie. Wydali oni podczas wojny dwa dzieła, poświęcone swym reformom. Trocki wydał dzieło p. t. „Rosya podczas rewolucyi", w którem uzasadnia obszernie konieczność wprowadzenia rządów Rad robotniczych, jako jedynych możliwych form prawno-państwowych. Lenin natomiast wydał pierwszy tom dzieła zatytułowanego „Państwo a rewolucya", w którem omawia niemożność zaprowadzenia powalnych zmian w porządkach państwowo-społecznych, w celu zupełnej przemiany, i dowodzi, że dokonać tego może tylko rewolucya, zupełnie przebudowująca cały organizm społeczny. Tezy te Marxa i Engelsa, dobitnie wyrażone w „Manifeście komunistycznym", zastosowuje do wszystkich poprzednich rewolucyi.

— Na wyspie Jawie zmarł znany poeta niemiecki Maks Dauthendey. Przed wojną wybrał się w podróż do Azyi, gdzie go zaskoczyła wojna. Zmarły pisał poezye, nowele i dramaty.

— Dnia 11. maja b. r. ukończył Karol Hauptmann, powieściopisarz i poeta niemiecki, lat 60. W Wrocławiu i Berlinie święcili zwolennicy dzień jego urodzin.

— Józef Ruffer, przebywający obecnie w Paryżu, wydał tomik poezyi p. t. „Trzy posłańce i „Hejnał". Obecnie przygotowuje do druku „Wtóre Posłanie do dusz".

— Artur Schröder wykończył tom szkiców krytycznych p. t. „W Zwierciadle Duszy", które obejmować będą krótsze i dłuższe studya z dziedziny malarstwa, rzeźby i historyi kultury. Tom ten — z przedmową dra Adama Fischera ukaże się nakładem jednej z księgarskich firm lwowskich.

— Na półkach księgarskich ukaże się w najbliższym czasie nowa powieść estońskiej autorki A. Kallas p. t. „Kobiety szczęśliwe". Oryginalna ta książka będąca mocną satyrą, napisana jest w formie literackiej bardzo niezwykłej, bo w formie listów. Powieść ta ukaże się nakładem nowej firmy wydawniczej „Kultura i sztuka" we Lwowie.

— Wyszła z druku nowa powieść literata wiedeńskiego Artura Schnitzlera p. t. „Casanovas Heimfahrt".

---

obrazki z życia żydowskiego o nierównej zresztą wartości. Dwa z nich uważam za najlepsze: „Welwale singt" i „Ich bin es dem Semon Andrejewitsch schuldig". W pierwszym postać pobożnego Żyda, który z nadmiaru ufności w Boga waryuje, gdy mu kozacy hańbią córkę, a w drugim postać Joachima Schulima Selgermachera, który, zaprzedając swemu żydostwu, oszukał innych lecz nie oszukał siebie, — są tak groźne w swej wielkości, jak potężne w swem cierpieniu, tak głębokie w swej tragicznej ironii, że stworzyć je mógł tylko doskonały znawca duszy żydowskiej. To przeświadczenie niech Ci starczy za pociechę, jeśli Cię gnębi, że nie jesteś jeszcze tak znany, jak na to zasługujesz, choć Twe utwory czytają i deklamują nawet artystki teatralne! A zresztą masz dopiero lat 30, a zresztą czyż nie wiesz, że więksi twórcy od Ciebie nie zaznali za życia rozkoszy uznania, choć byli jak Ty prawdziwymi kapłanami sztuki, choć sławili, jak Twój stary Tiresias, piękno nad życie.

Z tego wszystkiego jednak nie wynika, abyś był dobrym powieściopisarzem. Brak Ci do tego polotu, rozmachu i obiektywizmu, do których liryk tak subiektywny i wrażliwy jak ty nie jest zdolen. Toteż wybacz, jeśli rokuję większą przyszłość planowanym szkicom z życia ulicy żydowskiej „Die schlafende Zeit" niż powieści „Tau in der Nacht", z której wyjątek („Ulica") drukowany był w Almanachu. Szkic bowiem jest impresyą, przesiąkniętem wrażenia na gorącym uczynku, powieść zaś epopeją. Jeszcze żaden liryk nie stworzył dobrej epopei.

Odkładam Twe książeczki pod wrażeniem ostatnich dwóch wierszy „Sommerkleee", zaczynających się od słów: „Gäste nur sind auf der Welt wir" i „In jeder Sonne eine Nacht". Zamknąłeś w nich cały swój pogląd na życie i świat. A więc sądzisz, że gośćmi jesteśmy tylko na świecie, bezskutecznie tęskniącymi za światłem, za dobrem? Więc tylko cierpienie jest naszym udziałem a jesień życia celem?

„W każdym słońcu noc,
„W każdym śmiechu jęk,
„W każdym szczęściu śpi niedola,
„W każdem życiu czyha śmierć."

Vale!

M. Blocestock.

Nadesłane.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Stowarzyszenia Izraelitów postępowych w Krakowie rozpisuje na mocy aktu fundacyjnego, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo do l. 105675/92, konkurs na 5 stypendyów po 400 kor. i 5 po 200 kor. imienia bł. p. Maurycego Silbersteina, dla pilnie i dobrze uczących się uczniów wyzn. mojż. do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum winni wnieść podania, zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa, przez Dyrekcyę szkoły, względnie Dziekanat Uniwersytetu, do Wydziału Stow. na ręce adw. dra Rafała Landaua w Krakowie, do dnia 31. października 1918 włącznie.

Jednocześnie ogłasza się, że wspomniany Wydział udzieli uczniom wyzn. mojż. uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie z odsetek fundacyi bł. p. S. N. Wechslera jednorazowych zapomóg pieniężnych.

Ubiegający się o te zapomogi winni podania jak powyżej wymagano wnieść w tym samym terminie na ręce adw. dra. Rafała Landaua.

Zawiadamia się nadto, że dnia 27. września b. r. udzieloną zostanie z odsetek fundacyi bł. p. dra Stefana Eichhorna uczniowi wyzn. mojż., uczęszczającemu do szkoły w Krakowie, zapomogę w kwocie 80 kor. a ubiegający się o to wsparcie winni wnieść podania pod tym samym adresem do dnia 23. września 1918.

Kraków, we wrześniu 1918.

Dr. Izydor Deiches, sekretarz Stow. — Dr. Rafał Landau, prezes Stow. Izr. post.

Wydział »Czytelni kobiet żydowskich« w Jaśle składa serdeczne podziękowanie W. Państwu Danielom, W. Paniom Czoppównie i Krammerównie, i W. Panu Schindlerowi, za łaskawy współudział w wieczorze muzykalno-wokalnym, niemniej wszystkim tym Paniom i Panom, którzy przez wykonanie rzecznie malowanych programów przyczynili się do dopełnienia artystycznego wrażenia tegoż wieczoru.

Ogłoszenia.

Inż. RUDOLF POPPER

przedsiębiorstwo dla oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły

KRAKÓW, św. Marka 27. Międz. tel. 484.

wykonuje wszelkiego rodzaju instalacye elektryczne w szczególności dla fabryk tartaków, gorzelń, kopalń, gospodarstw rolnych, will, pałaców i t. d. — Własne warsztaty elektrotechniczne, hurtowna i częściowa sprzedaż wszelkiego rodzaju materyałów elektrotechnicznych, Dynamo-maszyn, motorów elektr. dla prądu stałego i trójfazowego.

Marya Salz Zimmermann

Grodzka 52|II.

zawiadamia swoje uczenice, że powróciła i udziela nadal lekcyi gry na fortepianie.

Poszukuje się do lepszego domu izraelickiego dochodzącą

panienkę

izraelitkę do dwojga 4-letnich dziewcząt.

Zgłoszenie do redakcyi »Nowego Dziennika« pod »Dom izraelicki«. 105

Przełożeństwo Gminy żydowskiej w Jezierzanach (koło Czortkowa p. Borszczów) otwiera z początkiem bież. roku szkolnego szkołę hebrajską i poszukuje do niej zdolnego

nauczyciela

języka hebrajskiego.

Pensya miesięczna 1200 koron. Zgłoszenia piśmienne.

Dyrekcya teatru żydowskiego

R. Jakób, Bocheńska 7

ma zaszczyt donieść, że się jej udało pozyskać największych artystów sceny żydowskiej dla tutejszego teatru, który wielkim nakładem kosztów został gustownie odnowiony.

W nadchodzącym sezonie stać będzie na czele pierwszorzędnej trupy:

tenor i artysta dramat. sławy światowej
Adolf Melzer,
wielki mistrz komizmu
Dawid Walstein
tu w Krakowie bardzo lubiany
Lew. Joong,
i przepyszna subretka pani
Cyla Uhrich

Przedstawienie inauguracyjne odbędzie się 22 b. m. (wiecz. o godz. 8.). Ktoby pragnął być obecnym na tem wielkiem przedstawieniu, mógłby się już w bież. tygodniu zaopatrzyć w doborowe bilety, które można nabyć w prywatnem mieszkaniu dyrekcyi (przy ul. Zielonej, l. 23 z frontu) między godziną 10—12 przed poł. i 3—8 po poł.

Bliższe szczegóły określą zwyczajne afisze repertuarowe w przyszłym tygodniu. 97

Fabryka serów

firmy BRACIA ROLNICKICH, Kraków

poleca:

znakomitą bryndzę, serki piwne i bryndzę lipiawską w dowolnej ilości, po cenach dziennych.

Sprzedaż detaliczna w sklepie przy ul. Siennej l. 2, Tel. 2303

„LUX“

KRAKÓW,

ul. Dominikański l. 2 (róg Siennej) Tel. 2[illegible]

Skład przyborów do światła elektr. i dzwonków elektrycznych.

Dr. Józef Tenenbaum:

Problemy gospodarcze Żydów w Galicyi

Cena K 4.50 = Mk 3.50. W oprawie K 6.— = Mk 5.—

Praca niniejsza jest apelem do naszej zobojętniałej opinii publicznej, by większe okazała zainteresowania dla kwestyi, których lekceważenie fatalne może pociągnąć za sobą skutki. Ktokolwiek na własne oczy oglądał gruzy i zgliszcza naszego krwawym znojem zapracowanego dobytku; kto zna miarę zniszczenia naszego stanu posiadania i nędzy, w którą popadł lud żydowski; kto wie na jakie trudności wewnętrzne i zewnętrzne natrafiła akcya od- i przebudowy żydostwa galicyjskiego — zrozumie, jak bardzo apel ten jest na czasie.

Oparta na najnowszym materyale statystycznym, jest ta książka jedynym tego rodzaju podręcznikiem w języku polskim i jest niezbędną dla każdego, kto interesuje się położeniem gospodarczem naszego ludu.

Do nabycia w wydawnictwie „MORIAH“, Wiedeń XX, Klosterneuburgerstrasse 64|29.

Biuro buchalteryjne A. WEISSMANNA, KRAKÓW XXII. udziela gruntownej nauki buchalteryi pojed. i podw. języka niemieckiego, stenografii ect. ect. ustnie i listownie. Prospekta wysyła za nadesłaniem kor. 1.20. Podejmuje zaprowadzenie kontrolowanie i bilansowanie ksiąg handlowych, ręcząc za dyskrecyę. 89

Ubrania i palta do przenicowania przyjmuje i ubrania dziecinne i płaszczyki od 5 — 10 lat wykonuje krawiec

SIMON HABER

Józefa L. 8. 42

Fabryka wyrobów chemicznych

CHIEL TEITELBAUM

w Krakowie, ulica Dietlowska 49.

KUPUJE:

beczki żelazne, gumę arabską, kalafonię, anilinę, ałun, pudełka blaszane na pasty, rozmaite woski oleje i farbę.

Natomiast sprzedaje ultramarynę, ałun, smar do worów, wazelinę żółtą w beczkach, farbę. [illegible]

Stancyę i wikt

dla stud. V. real poszukuje się w domu lepszym w Krakowie, gdzie prowadzi się stół ściśle koszerny. Wiadomość i oferty upr. się do Adm. pod »R. L.«

Magazyn mód GIZELI SÜSSER przy ul. Grodzkiej,

poleca na sezon obecny wielki wybór kapeluszy welurowych jakoteż modeli aksamitnych po nadzwyczaj niskich cenach. Wykonuje również przeróbki w bardzo krótkim czasie.

WSZĘDZIE DO NABYCIA

ALBALINA KREM DO RĄK **DENTAL** WODA DO UST

ALBA SP. Z OGR. POR.

Kraków, Szczepańska 7

Przybory toaletowe i perfumy

Sprzedaż hurtowna i częściowa.

ALMANACH ŻYDOWSKI

na rok 5678 (1917|18)

pod redakcyą D-ra Z. F. Finkelsteina

zawiera następujące prace:

Otto Abeles: Uchodźcy, J. Appenszlak: Oskarżam, L. Bałś: Żydzi a wojna, Dr. W. Berkelhammer: Syonizm kongresowy w świetle naszej teraźniejszości, Franciszka Bienenstock: Jojna Rosenfeld, M. Chmielnicki: Z liryki żydowskiej, Z. F. Finkelstein: Herzl jako fejletonista, J. M. Freid: Zmarłym poetom, Dr. Max Grunwald: Zadania Austro-Węgier w Palestynie, N. M. Gelber: Akty zbratania polsko-żyd. z 1863. r., Nachum Goldmann: Istota dziejów żydowskich, J. Grünbaum: Istota konfliktu polsko-żyd., S. Hirschhorn: Znaczenie ekon. Żydów polskich, Michał Jahrblum: Nowa Rosya a emancypacya Żydów, Prof dr. H. Loew: [illegible] a język, Dr. J. Meisl: Graetz a żydostwo wschodnie, J. L. Perez: Pobudka, Róża Pomeranz: Zadania i prace kobiety żydowskiej, Dr. W. E. Ponder: Szomrim, Dr. S. Poznański: O przeszłości wiedzy żydowskiej w Polsce, Dr. Leon Reich: U przełomu, Dr M. Ringel: Stosunki polsko-żyd., Dr. Max Rosenfeld: Ochrona mniejszości narod., Dr. Leo Rosenberg: Handel Żydów wschodnich, N. Szwalbe: Przyszłość ekonomiczna Żydów polskich, Dr. Marek Szerlag: Jeńcy, Dr. Ignacy Schipper: Początki Żydów w Polsce, Noach Pryłucki: Z historyi syonizmu, Adolf Stand: Mikra kodesch, Herman Sternbach: Ulica, Prof. dr. Stock: O żydowskich sierotach wojennych, Dr. J. Tennenbaum: Ruch ludności żydowskiej w Galicyi, Dr. Ozyasz Thon: Faza spełniania, R. Wischnitzer: O sztuce żydowskiej, Dr. Egon Zweig: Or-szalom, i t. d.

Rycina tytułowa Artura Kolnika.

Cena egz. z 10proc. nadwyżką księg. i portem K 4·70 — Mk 3·50.
Ozdobne wyd. na czerpanym bezdrzewnym pap. K 6·50 Mk 4·30.
Wydawnictwo „Moriah“ Wiedeń XX, Klosterneuburgerstr. 64|29.

PIERWSZA FABRYKA WĘDLIN KOSZERNYCH A. S. SPIRY

KRAKÓW UL. KRAKOWSKA 5.

poleca przedwojennej jakości kiełbasę: salami cielęcą, węgierską, paryską, weroneską, pasztetową i t. d.; szynkę: wołową, cielęcą i westfalską; mostek wołowy i ozór wędzony po przystępnych cenach, hurtownie i częściowo. 94

Student lepszej rodziny poszukuje

pokoju z utrzymaniem

ewentualnie bez chleba w lepszej rodzinie żyd. Zgłoszenia do Leona Sterna, Nowy Sącz. 93

Pierwszorzędna pracownia sukien i płaszczy damskich

SALOMEA SAGAN, KRAKÓW

ul. Grodzka l. 46. 30

Do większego biura fabrycznego poszukuje się

praktykanta

z ukończoną szkołą handlową lub niższą szkołą średnią.

Zgłoszenia pod: »Biuro fabryczne« do Hopcasa i Salomonowej, Kraków Szczepańska 9. 132

Białe wapno

[illegible]zone, grube, wyborne wapno w kawałkach, pierwszorzędne wapno cementowe (cement), doskonale zmielone dostarcza wprost z fabryki wagonami wszędzie Hentschel & Co., Wiedeń, VI., Gumpendorferstr. 139. 139

Najpiękniejsza twarz!

[illegible] się w końcu [illegible] w ciągu [illegible] dni wszelkiego rodzaju piegi, pryszcze, wągry, zmarszczki, jakoteż czerwoność nosa i twarzy. Zupełna gwarancya! Prawnie strzeżone! Zadziwia w najwyższym stopniu! Skóra [illegible] i staje się młodzieńczo świeżą, a Pani staje się [illegible] piękna i młoda, a przez to szczęśliwa. Tysiące dobrowolnych pism dziękczynnych ze wszystkich krajów! Znakomite opinie najsławniejszych lekarzy [illegible] Proszę się zwrócić małych [illegible] pod adresem:

L. Decker, Wiedeń 56, Fach 19, A. 29,

[illegible] Pani zupełnie bezpłatnie tę cudowną receptę wraz ze wskazówkami co do użycia. [illegible]

HEBRAJSKIEGO, POLSKIEGO, NIEMIECKIEGO

języka może każdy się nauczyć przy pomocy znanych i wszędzie rozpowszechnionych listów samouczkowych. Do nauki można przystąpić bez wiadomości wstępnych i bez nauczyciela.

Po przerobieniu wszystkich listów samouczkowych opanowuje się gruntownie trzy wspomniane języki: z biegłością czyta się literaturę, pisze się gładkim, powabnym stylem i zna się wytrawnie gramatykę.

Listy samouczkowe zastępują w zupełności miejsce nauczyciela i książki społem. Zasilone przyczynkami wszystkich dziedzin literatury, odznaczają się bogactwem, ale i zarazem praktycznością.

Językiem wykładowym jest język żydowski.

Kurs języka hebrajskiego i polskiego zawiera po 32 listów samouczkowych, kurs języka niemieckiego na razie tylko 10.

Cena 10 listów wynosi 20 koron, wszystkich 32 listów razem 56 koron.

Mniej, niż 10 listów nie wysyła się.

60 Adres: S. WALLOWSKI, Kraków, Głowna 22.

Żądajcie wszędzie „Nowego Dziennika“.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stellego w Przemyślu.